ROK II. № 16.

PRZEGLĄD LEŚNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM LEŚNICTWA, HANDLU I PRZEMYSŁU DRZEWNEGO ORAZ ŁOWIECTWA.

Warszawa, dnia 1 października 1921 roku.

PRZED III-im ZJAZDEM LEŚNIKÓW POLSKICH.

Do zjazdu III-go leśników polskich w Poznaniu cała opinja leśna kraju przywiązuje doniosłe znaczenie nie tylko dla całokształtu spraw leśnych, ale i dla naszego systemu gospodarczego. Dobry wynik konferencji zjazdowych zależy od tego, czy wszyscy leśnicy będą zdawali sobie sprawę z obowiązków, jakie nakłada na nich udział w zjeździe. Czy w zrozumieniu tych obowiązków poruszą wszystkie dziedziny naszego leśnictwa, które domagają się daleko idącej sanacji? Czy uzdrowienie naszych stosunków leśnych będzie dokonane prosto, konsekwentnie i w czasie jaknajkrótszym?

Wskutek długotrwałej wojny, inwazji zeszłorocznej, a co najważniejsze z powodu mechanicznego tworzenia urzędów, prawie z godziny na godzinę, zresztą nieuniknionego w krytycznych chwilach pierwszych dni istnienia Rzeczypospolitej—urzędy nasze rozpoczęły działanie swe bez planu określonego, mając na celu tylko ujęcie w pewne ramy administracyjne poszczególnych działów życia państwowego. W miarę rozwoju Rzeczypospolitej, o ile pozwalał na to stan, wytworzony przez wojnę, waśnie partyjne w sejmie, niepewność sytuacji międzynarodowej i nieustalenie granic—po pokonaniu trudności organizacyjnych — niektóre urzędy nasze zdobywały się na plan działania, chociaż na polu tem mają jeszcze bardzo dużo do zrobienia. Istnieją jednak urzędy i to w większości, które dotychczas nie wytworzyły żadnego planu działania i wegetują, opędzając jedynie formalne potrzeby dnia.

Do urzedów takich zaliczyć będzie można nasz departament leśny, a zwłaszcza ochronę leśną, gdzie pomimo poważnej ilości zatrudnionych dobrych leśników i sprężystych jednostek — sam system jest bardzo wadliwy, a nawet przyprawiający kraj o straty poważne. Jeszcze raz podkreślamy, że nie o jednostki nam chodzi, lecz o cały system administracji leśnej, na niekorzyść którego przemawiają następujące fakty, jakie każdy z udających się na zjazd leśników wiedzieć powinien.

Przedewszyskiem departament leśny w budżecie swoim za r. 1920 wykazuje olbrzymi deficyt, który kilkakroć przewyższa dochód. Tem straszniejszym staje się taki deficyt, w dziale, który nie przeprowadza takich prac inwestycyjnych jak koleje żelazne, poczta, wydział dróg, a który ma do swej dyspozycji największe bogactwa kraju. Szereg nadleśnictw, obfitujących w piękne lasy, mające zbyt na miejscu,

w przeciwieństwie do lasów prywatnych — nie może pokryć nawet swojego etatu personalnego. Olbrzymie masy drzewa ściętego i gotowych wyrobów drzewnych, pozostałych po okupantach, nie zostały racjonalnie zużytkowane, w większości wypadków drzewo to jeszcze leży po lasach, gnije, a roje korników kończą dzieło zniszczenia. Dłuższy artykuł w tej sprawie, pióra jednego z poważniejszych leśników, ukaże się w przyszłym numerze „Przeglądu Leśnego". Tartaki i zakłady przemysłowe, pozostałe po okupantach, nie zostały należycie wyzyskane, nawet po części zostały zmarnowane.

Zarząd leśny, mimo szeregu dzielnych i oddanych sprawie ludzi, pokazał całą swoją nieudolność, nie mogąc uruchomić na własną rękę żadnej większej eksploatacji. Pomimo potężnych zapasów drzewa, pozostałego po okupantach. a jak zaznaczono. jeszcze nie wyzyskanego, wyznacza się nowe poręby, zwłaszcza dla wydziału Odbudowy Kraju, gdzie departament leśny nie umiał przeprowadzić własnego systemu asygnowania drzewa, jako jedynie upoważniona do tego instytucja.

Słyszałem zagranicą głosy wybitnych fachowców, że wprowadzenie racjonalnego systemu w użytkowaniu lasów państwowych, uruchomienie znajdujących się tam tartaków i zakładów przemysłowych oraz konsekwentne użytkowanie dotkniętych kornikiem terenów w Białostockiem, oraz lasów Suwalszczyzny i Białowieży—wpłynęło by poważnie na ugruntowanie naszej waluty.

Nie idziemy wzorem pewnych organów prasy codziennej i nie rzucamy się z szykaną, pełną jadu, na poszczególnych kierowników działu, znanych ze swej erudycji, dobrej woli i zdolności, lecz z największą dobitnością podkreślić musimy całą wadliwość systemu administracji lasów państwowych. Doszło do tego, że przeciwnicy upaństwowienia lasów—całkiem słusznie zresztą -- dowodzą, że rząd nie potrafi administrować lasami, że machina biurokratyczna jest bardzo ciężka i mówią: „Z chwilą upaństwowienia naszych lasów deficyt departamentu leśnego wzrośnie, ponieważ przybędzie mu terenów leśnych, tymczasem my z lasów naszych mamy dochody i to potężne dochody.

Dalej żalą się leśnicy rządowi, że muszą siedzieć cały dzień przy biurku i odpowiadać bez końca na ciągłe zapytania, ankiety, reklamacje i inne kawałki, że nie mają czasu na właściwą pracę leśnika w lesie lub na tartaku. Próżno sądzilibyśmy, że rząd dysponuje bogatym materjałem naukowym i statystycznym, dotyczącym lasów naszych, gdyż niema go wcale, a to co jest nie dało by materjału do skromnej monografji lasów naszych.

W ostatnich czasach można zaobserwować masową ucieczkę dzielnych leśników ze stanowisk rządowych do lasów i biur prywatnych. Wszyscy oni żalą się na nędzne wynagrodzenie, niezdrowe stosunki służbowe i powódź pisaniny. Co do wynagrodzenia leśników, to jest ono zagranicą wyższe, jak urzędników innych działów ze względu na duże dochody z lasów, wymagane wykształcenie fachowe i częste niebezpieczeństwo kalectwa lub utraty życia, tymczasem u nas jest przeciwnie.

Departament leśny nie umiał zachować odpowiedniego prestige'u, w wyniku czego sprawy, dotyczące lasu i przemysłu drzewnego, rozstrzygają się bez udziału leśników. To też leśnicy stanowią w społeczeństwie naszem część inteligencji, z którą jaknajmniej się liczą, której znaczenie bagatelizują. To samo możemy zarzucić dotychczasowemu związkowi leśników, który kona gdzieś w zapomnieniu i żadnych zasług ani dla zjednoczenia leśników, ani dla zawodowego wykształcenia niższych

urzędników leśnych nie położył. Wreszcie sprawa naszej Ochrony Leśnej. Doszło już do tego, że każdy, choć w części wtajemniczony w sferę działalności ochrony leśnej, w rozmowie o niej uśmiecha się pobłażliwie, z miną niedwuznaczną pukając się palcem w głowę. Bo cóż zrobiła ochrona leśna?

Na kresach, t. zn. na wschód od Buga spekulanci wycinają całe drzewostany bez zachowania najelementarniejszych przepisów ochronno-technicznych. Na żądanie wymienić mogę cały szereg majątków, gdzie swobodnie hula topór Żyda lub innego spekulanta i to nie na małych działkach etatowych, lecz na całych obszarach leśnych. Ofiarą siekiery i piły padają najpiękniejsze lasy, często zagajniki ochronne, które wyrąbuje się en masse na drzewo kopalniane. Spytajcie się pierwszego lepszego kupca drzewnego, leśnika, weźcie do ręki pisma codzienne, a dowiecie się o sprzedaży 6000 ha lasu na wyrąb nad Słuczą, nad Niemnem, o tranzakcji na dziesiątki tysięcy kopalniaków, na realizację której pójdą ochronne zagajenia iglaste. Bez przesady i pieniactwa twierdzę, że jeżeli tak dalej pójdzie, to za jakieś 5—6 lat zabraknie nam lasów rębnych, że nastąpiło by to wcześniej, gdyby nie ograniczenia wywozowe.

Mało tego, tam na naszych kresach, zachowanych dla kraju za cenę krwi naszych szarych bohaterów, nikt nie myśli o zalesianiu wyrąbanych przestrzeni. To niepotrzebne! Słyszałem, że niektórzy z „przedsiębiorców" zamierzają po wyrąbaniu lasów rozparcelować ziemię bez względu na to, że lasów nam brak, że należymy do biednych w lasy państw, a z drugiej strony mamy massę odłogów. Jak na to reaguje rząd, a w pierwszym rzędzie powołana do tego ochrona leśna? Nic nie robi! Ochrona leśna śpi! Śpi snem niewinnego na urojonych laurach. Stosunek ochrony leśnej do dewastacji lasów jest taki, jak niedawny stosunek województwa nowogrodzkiego do otwartych granic wschodnich kraju. To znaczy żaden, czyli inaczej mówiąc albo z miną pobłażliwą patrzy się na wszystko przez palce, albo jest się w stanie błogiej ignorancji i słodkiego „dolce far niente". W interesie kraju leży, żeby raz wreszcie położyć kres temu marnotrawstwu dobra publicznego, też bezczynności karygodnej.

W tem miejscu podkreślamy fakt, że uważamy za konieczne, wprost za niezbędne dla naszego życia gospodarczego racjonalne, na zasadach ochrony leśnej oparte, użytkowanie naszych bogactw leśnych. Uważamy za konieczne dostosowanie eksploatacji i przemysłu drzewnego do konjunktur rynkowych, jednak zawsze będziemy wrogami nadmiernego szafowania lasem polskim. Średni przyrost roczny musi iść w parze z wyrębem. Praktyka uczy, że dochód z lasu może być zwiększony nie przez gospodarkę dewastacyjną, lecz jedynie przez uprzemysłowienie lasów i dostosowanie produkcji drzewnej do potrzeb rynku.

Prawdopodobnie wypadnie w nadleśnictwach, wyniszczonych przez wojnę, okupację i chłopków ograniczyć wyrąb lasu do systematycznych trzebieży, polegających tylko na usuwaniu drzew chorych i zarobaczonych. Zato należałoby raz wreszcie wziąć się do karczowania starych poręb przy pomocy siły mechanicznej lub wybuchowej. Zaniedbano również sprawę racjonalnego przerobu karpiny i wyzyskania pieców terpentyniarskich. Dochodzą nas wiadomości, że w niektórych miejscowościach Kongresówki wyrąbują majątki prywatne całe tereny leśne dla uzyskania ziemi do regulacji serwitutowych. Jak się zapatruje rząd na zmniejszanie przestrzeni la-

sów? Dalej nie robi się nic dla zalesienia nieużytków i wydm piasczystych naprz. nad Wisłą, gdzie piachy rok rocznie zasypują ziemię orną.

Nieszczęsne fakty te nie wyczerpują w całości błędów naszej gospodarki leśnej. Nie chodzi nam tyle o gołosłowną krytykę, ile o podanie do wiadomości publicznej tych reform, które do usunięcia błędów i do sanacji naszej polityki leśnej doprowadzić mogą. Reformy, których przeprowadzenia powinniśmy domagać się na zjeździe, przedstawiają się, jak następuje:

1. Ograniczenie eksploatacji w lasach, nie mających planu gospodarczego do usuwania drzewostanów chorych lub opadniętych przez robactwo w drodze racjonalnej trzebieży lub przerębów. Dotyczy to lasów rządowych, jak i prywatnych. Szybkie zorganizowanie prac, mających na celu gospodarcze urządzenie lasów.

2. Lasy zdewastowane przez operacje wojenne, okupantów, niedołęstwo lub złą wolę właściciela względnie urzędników winny być zamknięte dla eksploatacji, do czasu, póki —dzięki racjonalnej hodowli ochronnej i planowi — nie wytworzą się warunki, umożliwiające systematyczne użytkowanie drzewostanów.

3. Zwrócić baczną uwagę na karczowanie lasów i przerób karpiny dla celów opałowych i technicznych. Olbrzymie przestrzenie dawnych zrębów po wykarczowaniu powinny być niezwłocznie zalesione właściwymi gatunkami drzew. To samo należy czynić z nieużytkami, które zalegają olbrzymie przestrzenie kraju naszego. Do spełnienia tego zadania winny być powołane w pierwszej linji sejmiki powiatowe i gminy przy technicznej i fachowej pomocy p.p. komisarzy i inspektorów ochrony lasów.

4. Każde nadleśnictwo winno być wezwane do sporządzenia dokładnego spisu swoich lasów. Opisy te powinny być zbierane w odnośnych Zarządach Okręgowych, opracowane i wydane dla użytku publicznego w postaci księgi, opatrzonej planami i mapami oraz dokładnymi wykazami statystycznymi. Dotychczas brak nam podobnych wydań, co uniemożliwia społeczeństwu i zagranicy jakąkolwiek orjentację w naszem bogactwie leśnem.

5. Dążyć do systematycznego uprzemysłowienia lasów. Unikać sytuacji przedwojennej, kiedy to Niemcy i Czesi zalewali nasze rynki meblami, pudełkami, wszelkiego rodzaju wytworami, a nawet deskami, wyrobionemi z naszych okrąglaków, które po Wiśle i Niemnie szły en masse za granicę. Uzyskanie zakazu wywozu drzewa nieobrobionego.

6. Zwrócenie bacznej uwagi na stworzenie dostatecznej ilości fabryk masy drzewnej i papieru, fabryk fornierów i dychtów i zakładów masowej produkcji domów ruchomych, mebli i beczek, Rozbudowa przemysłu zapałczanego.

7. Zaopatrzenie naszych kolei państwowych w odpowiednią ilość podkładów kolejowych przy pomocy M. K, Ż. i pewnych przesiębiorców prywatnych. Ograniczenie wywozu podkładów zagranicę do czasu zaopatrzenia dostatecznego naszych kolei. Wyrabianie podkładów kolejowych w pierwszej linji w lasach, nie posiadających tartaków, niemających zbytu na miejscu i oddalonych od ośrodków przemysłowych. Użycie na ten cel sosny, dębu lub buku, walających się do dziś dnia po zrębach niemających innego zastosowania. W ten sposób departament Leśny odbierze naprz. takiej Dyrekcji Wileńskiej pretekst do prowadzenia własnej gospodarki leśnej, jak naprz. pod Fronołowem. Spłonął tam tartak kilkugatrowy, prowadzony przez

kolej. Powodem była wadliwa administracja tartaku, brak kontroli i nieprzestrzeganie elementarnych środków ostrożności przez robotników.

8. Uruchomienie racjonalnej eksloatacji w lasach zniszczonych przez kornika, w lasach Augustowskich, w Puszczy Białowieskiej. Przerób drzewa, dostosowany do konjunktów zbytu. Stworzenie specjalnego referatu przemysłowo handlowego w Dep. leśnym, którego celem byłaby bezpośrednia kontrola produkcji naszych lasów i regulacja zbytu.

9. Dla umożliwienia Dep. leśnemu wykonania wszystkich zadań, wyłuszczonych w powyższych 8 punktach, należy zwrócić baczną uwagę na zawodowe wykształcenie urzędników leśnych — praktyków. Nie sztuka jest zarządzić okólnikiem egzamin leśniczych, nie dając im możności fachowego wyszkolenia.

W tym celu przy każdym z okręgowych zarządów leśnych należy stworzyć kursa dla podleśniczych i leśniczych, kursa te powinny być przynajmniej dwumiesięczne i zawierać cały cykl skróconych wykładów z technologii leśnej, mechaniki stosowanej. taksacji, miernictwa, budowy kolejek i dróg i t. p. Należy stworzyć cały zastęp wykwalifikowanych, dzielnych pracowników leśnych, zwracając specjalną uwagę na wyrobienie tychże w kierunku użytkowania i hodowli lasów. Również należy zwrócić uwagę na wyszkolenie gajowych i stworzenie z nich kadr solidnych i pożytecznych pracowników leśnych.

10. Zreorganizowany związek leśników poza troską o byt naszej braci leśnej —powinien mieć na celu podnoszenie wiedzy leśnej wśród pracowników leśnych.

Oto te dezyderaty powinny być poruszone na zjeździe. Tylko w razie zupełnej ich realizacji stworzymy w kraju potężną gospodarkę leśną, załatamy wyrwy wytworzone w lasach naszych, powiększymy procent zalesienia kraju, a co najważniejsza przyczynimy się do unormowania naszych finansów. Carpe diem!

Inż. R. Szaniawski.

NOWE POGLĄDY NA HODOWLĘ LASU.

Przedewszystkiem wyjaśnię, dla jakich przyczyn system naturalnego odmłodnienia lasu, dający dawniej bardzo dobre rezultaty, został zarzucony tak w lasach skarbowych, jakoteż i w prywatnych. Pierwszą przyczyną było to, że przerwa między wycięciem zrębu a jego odnowieniem wynosiła 10—15 lat, co zmniejsza ogólny przyrost drzewostanów o 10% i wytwarza nowe drzewostany rębne o dziesięć lat młodsze od przyjętej kolei. Ponieważ w planach gospodarczych dawniejszych przyjętą była dla wszystkich lasów iglastych kolej 120-letnia, przeto obniżenie wieku przyszłych rębnych drzewostanów o 10 lat nie miało poważnego znaczenia, a system naturalnego odmłodnienia uwalniał od kosztów sztucznych upraw, które wobec ówczasowych nizkich cen drzewa nie byłyby pokryte wartością straconego ogólnego przyrostu. Ale obecnie przy rosnącej ciągle drożyznie drzewa i rosnących potrzebach

szybko mnożącej się ludności strata 10-letniego przyrostu na każdym zrębie nie może być lekceważona. Tem większe ma znaczenie ta strata wobec tego, że w lasach rządowych przy urządzaniu ich w latach 1900—1910 obniżono kolej zrębów na 100 lat, a w lasach prywatnych wszyscy technicy leśni zgodnie z życzeniami właścicieli ustanawiają powszechnie dla lasów iglastych kolej 80-letnią, niekiedy nawet 70 lub 60-letnią, przy której strata 10 lat na odnowienie byłaby zbyt dotkliwą.

Przyczyny więc porzucenia naturalnego odnawiania lasu i przejścia do sztucznego były racjonalne. Chociaż doświadczenie dotychczasowe wykazało, że przejście do odmłodnienia sztucznego nie uwalnia nas od straty kilkoletniego przyrostu, bo stwierdzonem zostało, że jak każda roślina zbożowa, pastewna, warzywna i wszelka inna wymaga dla dobrego wzrostu i wydania należytego plonu starannej uprawy ziemi i wytępienia przez nią chwastów, tak samo i rośliny drzewne daleko lepiej się udają na ziemi spulchnionej przez uprawę i oczyszczonej z darni i późniejszy ich wzrost jest silniejszy. A na tę staranną uprawę schodzi lat kilka, a mianowicie na oczyszczenie zrębu z drzewa opałowego, gałęzi i wiórów rok jeden, na wykopanie pieńków rok lub dwa zależnie od łatwości najęcia robotników, a następnie na uprawę rolną i zasiew zboża dwa lub trzy lata, co jest najlepszem przygotowaniem ziemi pod siew lub sadzenie drzew, a nietylko niekosztownem, ale jeszcze dającem poważny dochód właścicielowi lasu. Rozumie się, że od uprawy rolnej w zrębach wyłączają się lekkie słabo zadarnione piaski i mokre niziny, o ile nie dadzą się osuszyć. Uprawa zboża przez dwa lata na piaskach dobrze zadarnionych, a przez trzy lata na ziemiach mocniejszych i obfitszych w próchnicę nie tylko nie wyczerpie gruntu z siły rodzajnej, lecz zaledwie zdoła przetrawić, rozkruszyć i rozmieszać darninę z całą ziemią. A jaka potem łatwość jest w zasiewie czy sadzeniu drzew, już praktyka stosowana w wielu lasach prywatnych w ostatnim dziesiątku lat dostatecznie dowiodła. Najlepsze rezultaty osiągnięto z sadzenia rocznej sosny w zasianem życie wcześnie na wiosnę, zanim żyto zacznie się rozkrzewiać. W cieniu żyta sadzonki przetrzymują nawet paromiesięczną suszę.

Ktoby wątpił o potrzebie uprawy ziemi pod zasiew lasu, niech pojedzie naprzykład za Bug i przejedzie tylko 25 wiorst od stacji Nurzec do miasta Wysokie litewskie przez kilka wsi włościańskich, z których w roku 1915 cała ludność miejscowa została przez cofającą się armię rosyjską wysiedlona, a wszystkie pola pozostały odłogiem aż do roku bieżącego, a i obecnie, gdy ludność dopiero powraca, jeszcze więcej jak trzy czwarte przestrzeni nie poruszono pługiem. Niech więc pojedzie i przekona się, że wszystkie te odłogowe pola włościańskie położone przy granicach lasów na odległość pół wiorsty od tych granic pokryły się bujnym wysokim na 4—5 stóp przeważnią brzozowym zagajem z przymieszką sosny. A gdy przejedzie się po sąsiednim lesie przez wycięte a niezalesione przed 1915 r. zręby i znajdujące się gdzie niegdzie wśród lasu halizny zadarnione, bo w uprawie nie były, przekona się, że na nich nowy las się nie pojawił, bo znajdujące się na nich bojedyncze lub w małych grupach i to tylko gdzie niegdzie sosenki i brzózki zaledwie przypominają, że tu był las. Dodać tu jeszcze należy wyjaśnienie, że przez upłynione sześć lat wojennych nie było tu ani ludności ani żadnego bydła, któreby mogło się pasać w lesie, nie było więc żadnej przeszkody do pomyślnego naturalnego samosiewu, a jednak takowy na nieprzygotowanej sztuczną uprawą ziemi w tak krótkim terminie nie powstał. Dobór naturalny, który Darwin wskazuje obok walki o byt, jako czynnik rozwoju

i doskonalenia się istot organicznych, a który profesor Sokołowski w odczycie swoim w lutym 1913 r. pt. „Nowe prądy w hodowli lasu“, wskazuje także, opierając się na teorji Darwina, jako podstawę naturalnego samosiewu lasu, potrzebuje dla ostatecznych rezultatów miljonów lat. A my przecież potrzebujemy w hodowli lasu osiągnąć dobre skutki w ciągu lat kilku, a ostatecznie w ciągu lat kilkudziesięciu. Nie dziwię się, że prof. Sokołowski uznaje teorję Darwina walki o byt i doboru naturalnego, bo ona opanowała umysły wszystkich przyrodników i filozofów, nie mówiąc już o przeciętnych inteligentach tak, że wszyscy jej hodują aż do wiary w pochodzenie człowieka od jakiegoś wymarłego gatunku małpoludów. Ale dziwi mnie to, że prof. Sokołowski usprawiedliwia na zasadzie tej teorji danie pierwszeństwa naturalnemu samosiewowi lasu przed sztuczną uprawą. Bo cała teorja Darwina jest to zbiór wniosków wysnutych z samych tylko fantazyjnych hypotez bynajmniej niedowiedzionych.

Główną podstawą teorji Darwina jest ten fakt, że wszystkie istoty żyjące, tak rośliny jakoteż i zwierzęta rodzą się masowo w ilościach przewyższających stokrotnie, nawet tysiąckrotnie ten zapas żywnościowy, jaki jest dla nich w naturze gotowy. Stąd jakoby pochodzi konieczność walki o zdobywanie pożywienia i taki jej skutek, że znaczna większość istot wskutek braku pożywienia wymiera, a pozostają przy życiu tylko osobniki najsilniejsze i najzdrowsze. Fakty te Darwin pojął w ten sposób, że siła i zdrowie utrzymujących się przy życiu osobników danego gatunku jest następstwem walki i zmagania się o zdobycie pożywienia między sobą wspólnie żerujących sąsiadów tegoż gatunku, czyli pojmuje tą walkę, jako gimnastykę sportowców, wzmacniającą mięśnie i nerwy organizmu. Tak samo prof. Sokołowski wnioskuje, że przy samosiewie przyroda wysiewa na hektarze setki tysięcy nasion, z których powstaje massa młodzieży, a pośród niej drogą doboru naturalnego czyli selekcji w walce o byt utrzymują się egzemplarze najsilniejsze i najzdrowsze, — przy odnowieniu zaś z ręki, szczególnie przez sadzenie, selekcja naturalna ogranicza się tylko do niewielkiej ilości osobników, wskutek czego szanse co do zdrowia i jakości utrzymujących się przy życiu drzew znacznie się zmniejszają.

Tymczasem dokładne zbadanie tej sprawy oparte na rzetelnych spostrzeżeniach wykazuje nam jasno i niewątpliwie, że tej walki o zdobycie pożywienia między jednogatunkowemi czy też innemi lecz wspólnie żywiącemi się, istotami ani w życiu roślin, ani w życiu zwierząt wcale niema. Jest wprawdzie wymieranie słabszych osobników nawet massowe, ale po prostu z głodu, ale nie wskutek walki. Mamy na to dowody stale powtarzające się od tysięcy lat w kulturze sztucznej wszelkich roślin, pastewnych, warzywnych, ogrodowych, a także i leśnych. Jeżeli zasiejemy zboże czy zasadzimy warzywa za gęsto w stosunku do zapasu żywności, jaki dla nich jest w glebie, to nie nastąpi to, co Darwin utrzymuje, że silniejsze osobniki pochwycą żywność, a słabsze wyginą, a przytem te silniejsze wzmocnią swoje organizmy, lecz przeciwnie wszystkie się podzielą mniej więcej równo tą żywnością, jaką znajdą i wszystkie zmarnieją wskutek niedostatecznego pożywienia. Nawet wszystkie rośliny wogóle i bez wyjątku są tak nie odporne, niezdolne do walki i niezazdrosne względem innych gatunków, że pozwalają obok siebie osiadać i rozwijać wszelkim innym roślinom z nasion nalatujących z wiatrem ze swoją krzywdą, a rośliny hodowane przez człowieka pozwalają swobodnie się żywić i rozwijać przy sobie różnym chwastom i dzielą się z niemi żyznością gleby po bratersku; nareszcie są tak łaskawe i niedbałe o swój byt, że pozwalają bez walki i oporu osiadać na swoich organi-

mach różnym pasożytom i żywić się swemi własnemi sokami i własnem ciałem. Dla tego też wszyscy hodowcy roślin musieli przyjąć, jako stałą zasadę, że dla wyhodowania silnie rozwiniętych roślin konieczny jest rzadki rzędowy w regularnych odstępach siew i sadzenie, a potem pielenie i przerywanie za gęsto wzrosłych roślin oraz tępienie chwastów i pasożytów czyli uwalnianie ich od wszelkich przeszkód we wzroście, do zwalczania których nie mają z natury usposobienia. W świecie więc roślinnym nie było i niema walki o byt. Wymyśliła ją fantazja Darwina.

Ażeby przeprowadzić zupełną krytykę całej teorji Darwina przytoczę tu dowody, że i w świecie zwierzęcym niema walki o byt między jednogatunkowemi ich osobnikami i rodzinami. Dowodem jest to, że prawie wszystkie zwierzęta oprócz nielicznych gatunków drapieżnych żyją gromadnie i żywią się też w stadach najspokojniej bez żadnych walk między sobą, zwykle pod przewodnictwem starego samca, jako wodza gromady, który w razie braku żywności w danej okolicy przeprowadza stado w świeże miejsce z obfitszą żywnością, a w razie grożącego życiu niebezpieczeństwa także kieruje ucieczką. Już samo gromadne życie znacznej większości wszelkich zwierząt, począwszy od jednokomórkowych pierwotniaków, aż do największego zwierza słonia, jest dowodem, że walki o byt między nimi niema. Tak żyją w najlepszej zgodzie między sobą gromady pszczół, mrówek, trzmieli, os, much, komarów, szarańczy, kuropatw, cietrzewi, dzikich gęsi i kaczek, nawet wspólnie żerujących pokrewnych sobie gatunków, wron, kruków, gawronów i kawek, stada dzikiego bydła i koni, sarn, jeleni, słoni, różnych owadów, ryb itp. Tylko drapieżne zwierzęta, jak wilki, lisy, jastrzębie, orły, lwy, lamparty, tygrysy i rysie, z owadów pająki, z wodnych szczupaki, rekiny i wieloryby, nie żyją gromadnie lecz zwykle pojedynczo, bo potrzebują dla swego wyżywienia innych zwierząt, muszą na nie czatować i urządzać zasadzki, więc gromadne pożycie byłoby im w tem na przeszkodzie, można przeto takie odosobianie się wyjaśnić niechęcią do walki między sobą o zdobycz i unikaniem potrzeby do takiej walki, czyli usposobieniem do zgodnego pożycia ze swemi jednogatunkowemi rodakami. Lecz, jak mówi łacińskie przysłowie, niema prawidła bez wyjątku, tak i w przytoczonej przezemnie przeciwdarwinowskiej zasadzie braku walki o byt między jednogatunkowemi istotami, są ale bardzo nieliczne wyjątki. Najważniejszym wyjątkiem jest człowiek, jeśli go zaliczymy do rzędu zwierząt. Ale, pominąwszy tę wątpliwą do tej pory kwestję, do wyjątków możemy zaliczyć niektóre gatunki pszczół i mrówek, które żyją w gromadach zorganizowanych społecznie, a nawet można powiedzieć militarnie, bo w takich gromadach jest podział prac między różne kategorje pracowników, jedni gromadzą zapasy żywności, drudzy budują i poprawiają mieszkania, inni wychowują młode pokolenia, a jeszcze inni strzegą tych mieszkań i ich mieszkańców od napadu wrogów, a czasami i sami urządzają napady na pobliskie gromady swoich krewnych tegoż gatunku. Jest to podziwienia godne w urządzeniach przyrody istot zwierzęcych, że walka o byt istnieje tylko u istot zorganizowanych społecznie, co nas doprowadza do wniosku, że taka organizacja wywołuje egoizm, który w ludzkich społeczeństwach zwie się narodowym, wyznaniowym lub klasowym, a w społecznościach zwierzęcych można go nazwać społecznym, — a egoizm wytwarza wrogie usposobienie względem innych społeczeństw.

Ponieważ wśród kilku miljonów gatunków roślin i zwierząt, tylko kilka z tych ostatnich organizuje się w społeczeństwa i jako takie prowadzi walkę o byt, a ogół tych miljonów, jak to wyżej wyjaśniłem, żadnej walki ze swemi współbraćmi nie pro-

wadzi, tylko wspólnie z niemi poszukuje żywności, a w braku takowej cierpliwie znosi głód lub umiera z głodu, przeto teorja Darwina o doborze naturalnym w następstwie walki o byt i zarazem oparta na tej teorji idea prof. Sokołowskiego naturalnej selekcji młodych drzew leśnych, prowadzącej do ich zdrowia i siły wzrostu najzupełniej upada jako bezpodstawna. Praktyka hodowli drzew tak naturalnej, jak i sztucznej stanowczo nam to potwierdza. Jeżeli wejrzymy głębiej w przebieg wzrostu drzewek kilko i kilkonastoletnich, wyrosłych w mocnem zwarciu z naturalnego obsiewu naokoło pozostawionych na zrębie nasienników, to musimy spostrzedz, że przez kilka lat do 5 lub 6, dopóki zapas pożywienia w ziemi wystarcza, wzrost drzewek jest dosyć dobry, a w następnych już latach drzewkom jest już za ciasno, żywności dla wszystkich jest za mało, robią się one coraz wątlejsze, wybiegają wzrostem tylko w górę, a grubość pozostaje ta sama i część ich z braku żywności zamiera. A w rezultacie okaże się nie to, co Darwin wykombinował w swoim gabinecie lecz zupełnie co innego, mianowicie takie osłabienie wybiegłych w górę, a cienkich drzew, że gdy w zimie spadną na nie śniegi i zawisną na skupionych w gąszczu gałęziach, wtedy całe grupy i kępy młodzieży łamią się i walą, wytwarzając w drzewostanie luki. Łamią się nawet i od silnych wiatrów lub się tak uginają, że już nie mają siły wyprostować się. Działanie więc samej tylko natury bez udziału człowieka, jako gospodarza leśnego, nie jest pożyteczne, bo wpływa na osłabienie wzrostu drzew, a nie na jego siłę. Dopiero dobry gospodarz leśny zapobiega takiemu osłabieniu przez stopniowe przerzedzanie młodych drzewostanów, zwane trzebieżą, aby tym sposobem pozostawione do dalszego wzrostu drzewka miały dla siebie większy stosunkowo zapas żywności i przestrzeń do rozrostu i mogły nabrać siły odpornej przeciw burzom i śniegom przez wzrost w stosunku właściwym wysokości do średnicy pnia.

Samosiew, zalecony przez prof. Sokołowskiego, jest metodą dobrą i godną zastosowania w pewnych warunkach, lecz nie ten pozostawiony samowoli natury, to jest temu darwinowskiemu doborowi naturalnemu, a kierowany przez dobrego gospodarza leśnego przy zastosowaniu doboru i trafnego rozmieszczenia na zrębach nasienników, usunięcia ich w porę bez uszkodzenia młodzieży, dosadzania sztucznie w lukach, jakie powstaną po takim usunięciu, poruszenia ziemi pomiędzy nasiennikami pługiem czy broną, jeśli takowa jest zadarniona i nasiona na niej nie wschodzą, i następnie przy stosowaniu stopniowego co kilka lat przerzedzania gęstej, jaka powstanie młodzieży, to jest wycięcia z niej drzewek wątłych, usychających, a częściowo i zdrowych lecz za gęsto stojących.

Profesor Sokołowski opiera swoje dowodzenie na tym fakcie, że minione tysiąclecie pozostawiło nam w spadku bardzo ładne, a niektóre wspaniałe co do wzrostu drzewostany, wyhodowane z naturalnego samosiewu. Tak jest. Przeszłość pozostawiła nam lasów obszary kilka razy większe od tych co mamy dzisiaj i w nich obfite zapasy drzewostanów starodrzewnych i grup starych wspaniałych drzew, przetykających drzewostany średniowieczne lub młode. Lecz te przeszłe drzewostany, z których część jeszcze posiadamy, nie są to regularne o pełnym zwarciu lasy, lecz tylko kępy różnowieczne przerywane lukami, jakie powstawały w różnych czasach wskutek wyłamywania przez burze i śniegi takiej właśnie wybujałej od gęstości młodzieży. Tylko kultura sztuczna lub samosiew, kierowany umiejętnie przez gospodarzy leśnych może wyhodować lasy jeszcze lepsze, bo pełniejsze co do zwarcia i równiejsze co do wieku, tylko młodsze od dawnych, bo my teraz nie mamy możności oczekiwać setek lat na hodowlę starodrzewów.

Jakie rezultaty osiągnięto z naturalnego samosiewu w lasach b. rządowych gubernii grodzieńskiej według recepty departamentu leśnego petersburskiego, zgodnej zresztą z ideą takiego siewu prof. Sokołowskiego, można je ocenić poglądowo, przejeżdżając przez część leśnictwa Bielsk od stacji kolei Nurzec do wsi Klateczka. Już o wiorstę drogi od stacji rozpoczyna się duża przestrzeń zrębów wyciętych w celu odmłodnienia około dziesięciu lat przed wojną to jest około 1904 roku. Odmłodnienie było przeprowadzone według metody zarządzonej jeszcze w r. 1885 przez Departament leśny dla większej części leśnictw Rosji europejskiej, mianowicie przy pomocy pasów nasiennych zwanych kulisami. Wykonano to tak, że przestrzeń lasu starego przeznaczoną do wyrębu w danym obrębie na dziesięciolecie podzielono na 20 pasów, pod numerami kolejnemi 1 do 20, z tych 10 szerokich po 20 sażeni pod N. 1, 3, 5, 7, i t. d. przeznaczono do wycięcia w ciągu lat 10, a drugie 10 szerokich po 10 sażeni pozostawiono nietknięte, jako pasy nasienne w celu naturalnego obsiewu z nich pasów przyległych wyciętych. Drzewostan na tej przestrzeni był, a na pasach nasiennych dotąd jest, sosna 100—200 letnia 50—60%, dąb tegoż wieku 10—20%, brzoza, osina i grab 60—80 lat 20—40%. Dziś na tych pasach odmłodnionych powstała młodzież 8—15 letnia przeważnie jako odrośl z pni złożona, z osiny 85%, dębu i brzozy 10%, grabu 2%, a sosny z nasienia zduszonej przez liściowe odrośle 3%. Zwarcie kępami bardzo mocne, ale i luk jest dużo tam, gdzie zadarnienie było i jest silne. Dąb wydał odrośl karłowatą. Krytyki tej metody obmyślonej przez grono akademików leśnych petersburskich nie podaję. Rezultaty mówią za mnie I taka metoda mogła by dać rezultaty dobre, ale tylko w lasach czystych sosnowych lub z małą przymieszką brzozy na glebie piaszczystej z pasami nasiennemi o szerokości jednego pręta; czyli pod kierunkiem dobrego gospodarza leśnego, a nie samej natury.

Myśl prof. Sokołowskiego powrotu do naturalnego samosiewu powstała na tle narzekań ogółu na częste nieudawanie się kultur sztucznych wskutek nieprzyjaznych warunków klimatycznych, panowania od lat kilkunastu epidemji osutki, grzyba korzeniowego i t. p. przeszkód. Uwagi swoje co do tego pozostawiam do następnego artykułu. *Wincenty Olszowski.*

CERATOSTOMELLA PILIFERA FR.

Gatunki grzybków, należących do tej grupy, występują bardziej, jako szkodniki techniczne, a mniej jako fizjologiczne. Wywołują one t. zw. sine gnicie, albo sinienie drzew iglastych, a zwłaszcza sosny. Grzybki sinienia, wśród których, według Müncha najpoważniejszymi są Ceratostomella pini i Ceratostomella coerulea, przenikają przez żywe komórki drzewne gatunków iglastych, po części i liściastych, jednak w żywem drewnie bielu nie znajdują dosyć warunków rozwoju. Dlatego też przy żywych, zielonych, pełnych soków drzewach rzadko dochodzą na głębokość paru milimetrów. Jak tylko drzewo ujawnia pierwsze symptomaty zamierania w postaci tracenia soków czyli t. zw. wagi zielonej, wtedy staje się dostępnem

dla rozwoju grzybków sinizny. Po stracie swojej wagi zielonej w wysokości 1 ' — 20% wskutek zasychania drzewo wytwarza warunki, przy których mycellum grzybków sinizny znajduje dosyć materji kwaśnych i przenika szybko cały biel. Nitki m y c e l l u m przybierają sine zabarwienie, które z czasem przechodzi w szaro-niebieskie. Rdzeń jest odpornym na grzybka i prawie nigdy nie ulega temu zjawisku w tym stopniu, co biel. Mało rozwinięty grzybek, zwłaszcza C. coerulea, według Münch'a, nie wywiera wpływu destrukcyjnego na drewno w pierwszych 3 miesiącach swego rozwoju. Intensywność rozwoju grzybka zależy od zawartości wody w drewnie, im mniej wody, tym lepiej dla grzybka, i od pożywienia dla ciałek „hyphum", które w początku żyją więcej kosztem komórek parenchymalnych, jak substancji drzewnych. Po sześciomiesięcznym okresie pełnego rozwoju grzybnia sinej zgnilizny wpływa niszcząco na ciężar, elastyczność i odporność drzewa na wilgoć.

Zazwyczaj przy drzewach stojących występuje zasinienie tylko u pni zamarłych (uschniętych) lub takich, które ucierpiały od gąsienic, murszu korzeniowego, korników oraz żywiołowych zjawisk fizycznych i okaleczeń.

Przy drzewach, ściętych występuje zasinienie najpierw na tych częściach pnia, które pokryte są grubą korą, a więc od odziemka. Tymczasem bogate w wodę wierzchy, pokryte cienką warstwą kory. — zachowują swoją białość najdłużej. Przy pniach okorowanych pierwsze oznaki zasinienia ukazują się na bielu, okorowanym do drewna, tymczasem d r z e w o p o d ł y k i e m najdłużej zwalcza grzybka zasinienia.

Grzybnia Ceratostomella coerulea ma formę kulkowatą z zakrzywionemi haczykowato „p e r i t h e c i a m i" i o „k o n i d j a c h" formy rozmaitej. Grzybnia C. coerulea, jako zarodnik słabszy, powstaje przedewszystkiem na drzewie chorem, lub pozbawionem łyka i na przekrojach drzewnych. Tylko Ceratostomella pini jest w stanie rozwinąć się na nieuszkodzonych, pokrytych grubą korą pniach, w przestrzeni między łykiem a drewnem względnie między łykiem i korkiem.

W drzewostanach zwalcza się grzybka zasinienia przez usuwanie w porę martwych i chorowitych drzew w drodze trzebieży

Dla zwalczania grzybka zasinienia u drzew zrąbanych zalecamy:

a) urządzanie rębów tylko we właściwym okresie zimowym,

b) zwózkę drzewa przed nastąpieniem ciepłych miesięcy,

c) skrobanie kory z drzew leżących z p o z o s t a w i e n i e m ł y k a,

d) celowe układanie drzewa w miejscach ocienionych, a na tartakach, w szopach, nie dopuszczanie do zbytniego przesychania drzewa.

e) układanie drzew na przekładkach, o ile zachodzi niemożność wywiezienia ich przed wiosną.

Pożądanem jest, aby drzewa cenniejsze, rąbane w okresie krążenia soków, były pozostawione przed obróbką na zrębie z koronami, a to dla umożliwienia systematycznego przeschnięcia drogą naturalnej transpiracji. Zaznaczam, że zdolność rozprzestrzeniania się zarodków grzybni Ceratostomella Pilifera jest bardzo wysoka, zwłaszcza C. Pini, dlatego też należy unikać kaleczenia drzew, a przedewszystkiem sosny: obnażone drewno bardzo łatwo przyjmuje grzybnię, która swojemi „peritheciami" wczepia się w nie i rozpoczyna niszczycielską działalność w komórkach drzewnych. Przedewszystkiem w drzewostanach, skłonnych do grzybków, C. pilifera należy unikać podkrzesywania, które częstokroć powoduje niepotrzebne kaleczenie drzewa.

Forestario.

BOGACTWO LEŚNE JUGOSŁAWJI[1]).

Dzięki aneksji dawnego królestwa Czarnogórskiego, prowincji Kroacji, Sławonji, Bośni i Hercegowiny oraz pewnej części Albanji b. królestwo Starej-Serbji, a dzisiejsza Jugosławja zajęło jedne z pierwszych miejsc w produkcji drzewnej Europy.

Stara-Serbja posiada 1,517,000 ha przestrzeni leśnej, złożonej przeważnie z lasów liściastych, natomiast Czarnogórze ma stuletnie lasy iglaste. Jednak w tych dwóch krajach eksploatacja lasów jest b. nędzna, a to z braku odpowiednich środków transportowych. Nawiasem mówiąc użytkuje się tutaj b. mały procent etatów rębnych.

Natomiast w Sławonji, Kroacji, Bośni i Hercegowinie przemysł leśny jest w pełnym rozwoju.

Sławonja i Kroacja posiadają razem 2,600,000 ha lasu, z czego około 50% stanowią drzewostany liściaste. Dąb sławoński jeszcze przed wojną był na Zachodzie dobrze znany i ceniony. Poważne przestrzenie tych prowincji pokryte są obszernymi lasami dębowymi, a przemysł leśny jest w nich dobrze zorganizowany.

Porty ładunkowe dla tych prowincji są — Triest i Fiume. Głównym odbiorcą tutejszego drzewa są — Włochy.

Buk, rosnący w Sławonji i Kroacji obficie, przerabiany jest w podkłady kolejowe, klepki, materjały tartaczne, kantówkę, deski i t. zwane subbie. (Subbie to są łupane i ciosane baliki bukowe długości 2·1 — 3·1 — 4·2 i 5·2 metra i szerokości 85 lub 115 m.m., używane zwłaszcza w Hiszpanji do budowy wagonów.)

Ponieważ buk ze Sławonji i Kroacji jest dobrze wprowadzony na Zachodzie i to w postaci wszelkich wyrobów, więc kraje te pod względem obróbki buku daleko pozostawiły za sobą Rumunję.

W Bośni i Hercegowinie przestrzeń zalesiona wynosi 1,580,000 ha i składa się przeważnie z drzewostanów iglastych.

Dawny rząd austrjacko-węgierski podczas okupacji Bośni i Hercegowiny zwrócił wielką uwagą na intensywne eksploatowanie bogactw leśnych w tych prowincjach. A więc zbudowano setki klm. kolei żelaznych, połączono najbardziej oddalone lasy kolejkami wązkotorowemi ze stacjami głównych linji, włożono poważne kapitały niemieckie i austrjacko-węgierskie w liczne przedsiębiorstwa eksploatacyjne i po latach przemysł drzewny doprowadzono do tego stanu, że drzewo tarte z Bośni i Hercegowiny znajdowało zbyt we Włoszech, Egipcie, Afryce północnej, a nawet we Francji. Oprócz tartaków posiadają te prowincje liczne fabryki cellulozy, taniny, zakłady impregnacji podkładów kolejowych i t. p. Produkcja podkładów kolejowych w powyższych prowincjach, które to podkłady są tam poważnym objektem eksportowym, stanowi rozwiniętą gałąź przemysłu leśnego, bośniacko-hercegowińskiego. Pozostałe prowincje Jugosławji, a więc część Albanji ucierpiały wiele czy to pod władzą turecką, czy to od skutków wojny światowej. Wskutek tego jak również z braku jakichkolwiek środków komunikacyjnych — lasy tamtejsze jeszcze nadal są niedostępne.

(Artykuł ten podajemy do wiadomości Sz. Czytelników dla umożliwienia pewnej orjentacji w stosunkach leśnych Jugosławji, tak mało u nas znanych. Zwracamy uwagą, że Jugosławja grozi nam poważną konkurencją przy zaopatrywaniu Zachodu Europy w podkłady kolejowe. Oby to z czasem nie wpłynęło na niepożądaną zniżkę cen i zmniejszenie popytu. Przyp. Red.)

Sz.

[1]) Monitorul forestier № 13.

NIEMIECKI PASOŻYT NA ZIEMI POLSKIEJ.

W tygodniku „Prawo ludu“ znajdujemy artykuł charakteryzujący sposoby gospodarki leśnej w Małopolsce. Na artykuł ten zwrócono uwagę jak leśników, tak też i odnośnych sfer rządowych.

Firma „Jan Liebig i Ska“ posiada w Wschodniej Małopolsce około 10.000 morgów lasów, ziemi i terenów naftowych. Właścicielami są dwaj bracia, Teodor obywatel czecho-słowacki, mieszka stale w Reichenbergu, gdzie posiada ogromne fabryki sukna; drugi brat, obywatel austrjacki mieszka we Wiedniu.

Cały obszar powyższy był w dawnych czasach częścią królewszczyzny; po wojnie austrjacko-pruskiej, przez rząd austrjacki sprzedany Liebigowi.

Za czasów austrjackich firma „Liebig i Ska“ otoczona była szczególną opieką rządu, jako czysto niemiecka, całą administrację prowadziła w języku niemieckim wszystkich urzędników miała Niemców, lub Czechów zniemczonych, jak również w znacznej liczbie służbę lasową.

Żaden Polak nie mógł otrzymać posady, żadnego nie było, — wszyscy urzędnicy odnosili się wrogo do polskich mieszkańców, stanowili odrębną czysto hakatystyczną kolonię.

Cały obszar „Jan Liebig i Ska“ przedstawia ogromne bogactwo, pomijając wartość gruntu i terenów naftowych, których wartość trudno obliczyć. Samego drzewostanu budowlanego w wieku od 20 do 80 lat posiada 2,650.000 m^3
budowlanego ponad 80 lat 5,800.000 m^3
buczyny posiada 3,400.000 m^3
Razem 11,850.000 m^3

Obecnie pełnomocnikiem Liebiga na cały obszar jest inż. Mieczysław Beile, za czasów austrjackich zarządca lasów w Delatynie, Polak z Żydów ożeniony z Niemką.

Gospodarka pod każdym względem urąga wszelkiej krytyce, jest prowadzona rabunkowo, lasy wycinane częściowo w najprzystępniejszych miejscach, zręby od kilku lat zupełnie nie zakultywowane, firmie i jej pełnomocnikowi rozchodzi się głównie o to by jaknajwięcej i jaknajprędzej wyciągnąć co się da. Dlatego też nie robią żadnych inwestycji, urzędników i służbę lasową płacą niżej wszelkiej krytyki, wobec tego ci wszyscy muszą kraść, by nie zginąć z głodu.

Urzędnicy w dalszym ciągu przeważnie Niemcy, a administracja wewnętrzna — prowadzona w języku niemieckim, a zachowanie ich i przekonania i obecnie nie uległy żadnej zmianie. Pełnomocnik Beile prowadzi w dalszym ciągu tę politykę, o ile przyjmuje urzędników, to w dalszym ciągu Niemców i Ukraińców, na cały obszar może się znajdzie zaledwie kilku Polaków.

Gospodarze miejscowi nie mają możności kupować materjału na odbudowę bo odsyłani są do żydów, którzy głównie pozakupywali lasy.

Do zakupu drzewa dopuszczeni są tylko prawie bez wyjątku obcokrajowcy.

Firma czerpie kolosalne miljony, żadnych wkładów nie robi, a miljony wielkie idą stale za granicę.

Ze względów politycznych i prowadzonej konsekwentnie rabunkowej gospodarki wskazanem jest, by Rząd jaknajprędzej zaopiekował się tym wielkim obszarem tem-

bardziej, że dochodzą słuchy, iż firma w skrytości finansuje cały obszar zagranicę w obce ręce.

Niedługo może być zapóźno i te ogromne bogactwo może się stać łupem obcych, a powinno być majątkiem Państwa, a conajmniej powinno przysparzać skarbowi odpowiedni dochód. Dlatego też żądamy jaknajszybszej kontroli z ramienia Rządu, by specjalny delegat, przy pomocy miejscowych ludzi zbadał i wglądnął we wszystko na miejscu, żądamy ustanowienia z ramienia Rządu specjalnego kontrolera fachowego, prawdziwego obywatela-Polaka, któryby ukrócił dotychczasową szkodliwą działalność firmy i jej pełnomocnika.

Za panowania Gałeckiego miał być wprowadzony przymusowy Zarząd, ale niestety do tego nie doszło. Ten stan jest także jedną z tajemnic rządów Gałeckiego, który szedł wyraźnie na rękę obcym oczajduszom. Wprowadzeniu przymusowego zarządu sprzeciwiły się mianowicie zarządy gmin, których komisarzami są leśnicy dóbr Liebiga. Nic też dziwnego, że te gminy były przeciwne wprowadzeniu przymusowego zarządu. Bank Steczkowskiago agitował bardzo przeciwko temu przymusowemu zarządowi, albowiem ten właśnie Bank miał przeprowadzić wykup.

Jeżeli Państwo polskie nie ma się narazić na niczem niepowetowane straty musi rząd położyć jak najprędzej rękę, na tych olbrzymich dobrach i nie pozwolić w żaden sposób, ażeby je zakupiły obce żywioły, albowiem dochodzą wieści, iż francuskie towarzystwa starają się o nabycie całych dóbr.

PROGRAM

III. OGÓLNEGO ZJAZDU LEŚNIKÓW POLSKICH W POZNANIU.

Dzień pierwszy Zjazdu dnia 10 października 1921r.

Przed południem:

O godzinie 9-tej nabożeństwo w kościele farnym.

O godzinie 10-tej otwarcie Zjazdu w Auli Uniwersytetu (Collegium minus) wybór prezydjum i komisji.

Następnie wygłoszenie referatów:

1. „O potrzebie zjednoczenia leśników“ — Józef Zagórski.
2. „Wewnętrzne drogi wodne w Polsce, a las“ — Juljan Rafalski.
3. „O endemicznej florze w Polsce“ — Prof. Wład. Szafer.

Po południu:

4. „Wpływ odbudowy kraju, parcelacji i likwidacji służebności na stan naszych lasów“ — Wojciech Miller.
5. „Leśnicy, a odbudowa“ — Wiktor Skołyszewski.
6. „O udział leśników w sejmie i senacie“ — Kazimierz Bielański.

Drugi dzień Zjazdu wtorek 11 października.

Przed południem:

O godzinie 9-tej rano w Auli Uniwersytetu dalsze referaty:

7. „O polityce gospodarczo-leśnej i upaństwowieniu lasów" — Józef Miłobędzki.
8. „Przegląd problemów leśno-gospodarczych i społecznych z ubiegłych dwu lat" — Władysław Zarański.

Po południu:

9. „Organizacja przemysłu drzewnego" — Adam Schwarz.

Sprawozdanie z obrad w komisjach.

Wolne wnioski.

Zamknięcie obrad.

Prócz powyższych referatów na plenum zostaną wygłoszone w Komisjach następujące referaty:

I. Komisja dla spraw nauki leśnictwa, doświadczalnictwa i słownictwa.

a) „Organizacja szkolnictwa leśnego" — Jan Kloske.
b) „Szkolnictwo niższe" — Kazimierz Wojczyński.
c) „Polskie słownictwo leśnicze" — Prof. Józef Rivoli.
Koreferent: Tadeusz Łuczycki.
d) „Naukowa podstawa badań dendrometrycznych" — Dr. Wielgosz.
e) „Typy drzewostanów i ich przemiany" — Stanisław Woszczyński.

II. Komisja do spraw ustawodawstwa leśnego.

„Uwagi o projekcie ustawy ochrony lasów" — Wład. Alkiewicz.
Koreferent: Władysław Przybylski.

III Komisja dla spraw gospodarczych.

a) „O ograniczeniu pastwisk w lasach państwowych" — Jan Małysz.
b) „O stosunkach robotniczych w lasach b. dz. pr."

IV. Komisja dla spraw przemysłu i handlu leśnego.

a) „Szkoły zawodowe przemysłu drzewnego" — Stanisław Towtkiewicz.
b) „Ujednostajnienie wymiarów drewna użytkowego" — St. Wyrwiński.
c) „Terpentyniarnie" — Karol Stieber.

Trzeci dzień Zjazdu środa dnia 12 października.

Przed południem:

Wycieczka: Wyjazd rano o godzinie 8-mej min. 20 do Szreniawy, zwiedzenie gospodarstw w lasach prywatnych wirowskich i lasach państwowych mosińskich.

Po południu:

W Puszczykowie referat o żywicowaniu — Stanisław Wyrwiński.
i zamknięcie Zjazdu.

Na życzenie uczestników Zjazdu mogą się odbyć nadprogramowe wycieczki do godnych zwiedzenia miejscowości, o ile zgłosi się dostateczna liczba uczestników. Projektuje się trzy wycieczki i to: 1. do Rogalina i Kórnika, celem zwiedzenia pomników przyrody i zabytków historycznych, 2. do Bydgoszczy, celem zwiedzenia zakładów tartacznych i portu drzewnego, 3. do Klosnowa i Czerska, celem zwiedzenia wyłuszczarni w Klosnowie i zakładów suchej dystylacji oraz przemysłowo-drzewnych w Czersku.

Informacji dla przybywających gości udziela aż do Zjazdu sekretarjat Zjazdu w Poznaniu, Wydział leśnictwa przy Ministerstwie b. dzielnicy pruskiej ul. Składowa 5. referent p. Piasek.

Od niedzieli dnia 9. października urzędować będzie stale Komisja informacyjna dla Zjazdu na dworcu w Poznaniu w sali restauracyjnej II-giej klasy, która wydawać będzie legitymacje i bilety mieszkaniowe.

LASY OJCOWA[1]).

W numerze 13 naszego pisma zamieściliśmy korespondencję w sprawie uratowania lasów ojcowskich od zagłady, jaka im grozi ze strony instytucji odbudowy kraju. Ta ostatnia nałożyła na lasy ojcowskie tak duży kontyngent do wycięcia, że gdyby istotnie wyrąb ten miał dość do skutku, to wtedy cały piękny las jodłowy, rosnący na zboczach doliny Prądnika, przestał by istnieć. Wprawdzie administracja dóbr ojcowskich czyni usilnie starania, aby odwrócić niebezpieczeństwo i znieść nakaz wyrębu tych lasów, ale jak dotyczas bezkutecznie, gdyż, jak nam komunikują, Generalna Dyrekcja Odbudowy zwleka z odpowiedzią, a tymczasem miejscowa podekspozytura Odbudowy, dowiedziawszy się o tych staraniach, kategorycznie twierdzi, że zmusi Zarząd dóbr do oddania kontyngentu. Sprawą tą zainteresowała się Komisja do „Ochrony zabytków przyrody" w Krakowie i obiecała swą interwencję. Dla nas ze stanowiska leśnego, jak też i społecznego sprawa przedstawiła się niezmiernie jasno. Ojców jest to przedewszstkiem piękne uzdrojowisko, gdzie wielu chorych i rekonwalescentów odzyskuje zdrowie, po zatem przedstawia sobą cudowną miejscowość jedyną w swoim rodzaju — świadectwo zmagania się przed wiekami tajemnych sił przyrody, oraz miejsce owiane wspomnieniami historycznemi, związanemi z pierwszymi wiekami naszego historycznego istnienia. Ojców ze swemi cudownie wyrzeźbionemi skałami, pokrytemi w najwyższych miejscach wspaniałemi lasami, z tajemniczemi, pełnemi uroku ustroniami i wąwozami, z wielką ilością jaskiń i grot, niektóre, jak grota Łokietka, historyczne, z ruinami zamku i płynącym w pośrodku doliny wartkim Prądnikiem, jest bezprzecznie jednym z najładniejszych zakątków Europy, a jako rezultat działania wód z epoki polodowcowej naszej planety jedynym w swoim rodzaju. Gdyby taka „perła" znajdowała się w którymkolwiek z krajów zachodniej Europy, to po za czarem, jakim ją zdobi natura sama, kulturalna troskliwość ludzka dała by jej wszelkie nowoczesne niezbędne urządzenie t. j. komunikację, dojazd dogodną

[1]) W ostatniej chwili dowiadujemy się, że Generalna Dyrekcja Odbudowy odmówiła zwolnienia lasów ojcowskich od kontyngentu.

drogą, oswietlenie, oraz czułą opiekę i dbałość o przyrodzone piękno uzdrowiska. A u nas? Kolej o 3 mile, droga iście czyścowa. Po za tem dla wybudowania kilkudziesięciu chałup chłopskich — odbudowa kraju chce wyrąbać wspaniały jodłowy drzewostan, rosnący na skałach, ozdobę Ojcowa i ochronę przed zmywaniem ze skał cienkiej warstwy urodzajnej ziemi. Trudno laikom z odbudowy wytłumaczyć, że odnowienie tego drzewostanu będzie prawie zupełnie niemożliwe, ale Inspekcja Ochrony Lasów w Kielcach powinna była wiedzieć, że drzewostan jodłowy w zrębach czystych nie odnowi się zupełnie, a pozatem powinna była traktować las Ojcowski, rosnący na zboczach skał, jako ochronny i nie wyznaczać tam zupełnie kontyngentu.

Wprawdzie pow. Olkuski był zniszczony przez wojnę (przeszło 2.000 budynków) ale już do tej pory chłopi własnemi siłami się prawie zupełnie odbudowali (w znacznej części za czasów okupacji) i bez drzewa ojcowskiego śmiało odbudowa obejść się może. Zresztą miarą tego, że powiaty województwa kieleckiego już się prawie odbudowały, jest fakt, że Kielecka Dyrekcja Odbudowy, zarządzeniem M. R. P. jest w stadjum likwidacji i z dniem 31 grudnia r. b. istnieć przestanie.

Mamy niepłonną nadzieję, że Generalna Dyrekcja Odbudowy w imię istotnej słuszności poruszonej przez nas sprawy, przychyli się do starań Zarządu dóbr ojcowskich i uchroni te piękne lasy od grożącej im zagłady.

Inż. Roman Szaniawski.

DZIAŁ PRZEMYSŁU I HANDLU DRZEWNEGO.

OBROTY DRZEWNE W GDAŃSKU, A POLSKA.

Długotrwała wojna, potrzeba odbudowy kraju i nieuregulowane stosunki transportowe i walutowe nie pozwoliły nam wziąć udziału w zaopatrywaniu Zachodu w materjały budowiane w czasie, kiedy konjunktury handlowe mogły być dla nas najpomyślniejsze. W lipcu 1920 r. chętnie płacono by fob. Gdańsk za 1 standart bali angielskich typu „deals“ do 45 funtów szterlingów. Dzisiaj trudno by było dostać kupca na bale angielskie po cenie około 10 funtów za 1 standart fob. Gdańsk. Konkurencja państw Skandynawskich, Finlandji, Łotwy, a ostatnio Rosji[1]) jest b. duża. Państwa te formalnie zasypały rynki angielskie, holenderskie i innych państw Zachodu materjałem tartacznym sosnowym i świerkowym. Ostatnio, walcząc z brakiem dróg żelaznych i taboru kolejowego, występuje na widownię handlu drzewnego. Rumunja, która posiada u siebie większe ilości budulcu (ok. 4,000,000 m^3 według relacji „Monitorul Forestier“). Podobnie poważne zapasy gotowego budulcu posia-

[1]) Rosja rozpoczęła dostawy drzewa dla Anglji niedawno po podpisaniu traktatu handlowego angielsko-rosyjskiego.

dają pozostałe wyżej wymienione państwa, eksportujące drzewo. Śmiało powiedzieć można, że zapotrzebowanie budulcu iglastego Zachodniej Europy na rok 1922 jest pokryte w całości bądź materjałem zmagazynowanym, bądź partjami zakontraktowanemi. Dlatego też nie możemy oczekiwać większych zamówień na te materjały ze strony Anglji i innych państw o wysokiej walucie. Zaznaczam również, że bale „deals" z Gdańska uważane były przez Anglików za gorsze jakościowo od finlandzkich i nigdy cen, płaconych za bale sosnowe w Rewlu lub Helsingsforsie, nie osiągały.

Pochodzi to stąd, że ani w lasach Poznańskiego i Małopolski, ani w Kongresówce większych partji sosny I klasy nie posiadamy, gdyż albo została ona zagrabiona przez okupantów, albo wogóle jej tam wcale nie było. Wyjątek może stanowić Suwalszczyzna, Augustowskie, gdzie wprawdzie są piękne i obszerne drzewostany sosnowe, lecz z braku odpowiednich środków transportowych, uszkodzenia kanałów i potrzeby wkładów miljardowych (mowa o markach naszych) konsekwentna eksploatacja nie mogła być przeprowadzona.

Poza Suwalszczyzną mamy piękne drzewostany na naszych Kresach, a więc w Grodzieńszczyźnie, Wileńszczyźnie itd., lecz wskutek operacji wojennych, niepewnej sytuacji politycznej, konieczności dużych nakładów pieniężnych i żmudnej pracy organizacyjnej — i tam nie użytkowano dotychczas terenów leśnych, których wyrąb nie stałby w kolizji z zasadami ochrony lasów. A więc skąd pochodziły te partje budulcu sosnowego, nie zbyt duże, które nasi powojenni eksporterzy i „przemysłowcy" drzewni wysłali do Gdańska dla Anglji. Skąd wzięto te partje, co do jakości, których utyskują Anglicy, mówiąc, że ofiarowane im drzewo nie może pod żadnym względem rywalizować z drzewem fińskiem i że wolą zapłacić za drzewo w Helsingforsie drożej, jak w Gdańsku. Drzewo to pochodzi z lasów w Kongresówce, a po części z Małopolski i Poznańskiego i to z tych okolic, gdzie materjału eksportowego nigdy nie było. Obecnie doświadczeni pod tym względem eksporterzy godzą się na odbiór jakościowy materjału w lesie lub tartaku. Gdańsk ma obecnie znaczenie, jako port dla eksportu naszego budulcu iglastego o tyle, o ile chodzi o bale i deski dla Francji i Belgji. Państwa te — wobec pewnej deprecjacji swej waluty — chcąc zaopatrzyć się w budulec po cenach tańszych, od płaconych ostatnio w Szwecji[1]), zwróciły się z szeregiem ofert do Polski, jako do kraju nietylko o najniższej walucie (Sowdepji nie liczę), ale mającego również kupców drzewnych, którzy sporządzają oferty bez kalkulacji, nie biorąc pod uwagę parytetu złota lub kursu giełdy drzewnej w Londynie. To też ceny, podane przez naszych dostawców drzewnych, po upływie paru tygodni stają się nieaktualnemi. Ileż to umów z tego powodu nie wykonano!

Wymagania Francuzów i Belgów co do jakości drzewa są stosunkowo możliwe do przyjęcia i uważamy, że korzystnem byłoby zbywanie naszego budulcu tym państwom. Ostatnio za 1 m^3 desek sosnowych I gatunku obrzynanych do ostrego kantu (delignés à arête vive) można było dostać 135—160 franków fob. Gdańsk. Również Niemcy starają się poczynić w Gdańsku poważniejsze zakupy bali i desek sosnowych. Ostatnio uzyskano loco Gdańsk za 1 m^3 desek do budowy wagonów t. zw. „dimensionswaare" 650 Mk. niemieckich. Po zbadaniu sytuacji na miejscu doszłem do przekonania, że za dobry materjał sosnowy (wagonowy) można dostać do

1) Patrz № 14 „Przeglądu Leśnego".

700 Mk. niemieckich 1 m³ loco Gdańsk. Za kloce dębowe I klasy, długość średnia 4 metry, minimalna średnica 40 cm., bez kory, które były poszukiwane do celów nawigacyjnych, żądano loco Gdańsk 600 Mk. niem. 1 m³. Cenę tę udawało się uzyskać. Ceny osiki na zapałki w dalszym ciągu spadają. W tych dniach oferowano za 1 m³ do 300 Mk. niem. fob. Gdańsk. Obroty leniwe.

Wobec stagnacji na rynku drzewnym angielskim i pokrycia zapotrzebowania na klepki w całości — klepka memelska „Memel Oak Stoves" w zaniedbaniu. Cena z 50 funtów szterling., płaconych na wiosnę r. b. za jedną kopę spadła niżej 20 i pomimo tego brak jeszcze nabywców. Oferowano 100 kóp klepek memelskich w tem 15⁰/₀ długości 73" (full sized pipe's) po 16 funtów fob. Gdańsk.

W dużem zapotrzebowaniu klepki francuskie długości 75 cm. i t. zw. binderdauben. Cena dochodziła 80—100 fr. za 1 kopę fob. Gdańsk.

Klepka memelska poszukiwana jedynie przez kupców, którzy mają stare umowy do zrealizowania i jedynie wtedy osiągnąć może większe ceny.

Jedynymi objektami, jakie obecnie mają zapewniony zbyt w Gdańsku — to są szlipry angielskie i podkłady dębowe szerokotorowe.

Szlipry podwójne 8,5 stóp. — 10"×10" ostatnio spadły w cenie z 8,5 szylingów do 7 szyl. za sztukę, fob. Gdańsk. Jednak spodziewana jest pewna zwyżka, wobec stosunkowo niewystarczających na potrzeby Anglji partji, otrzymywanych z państw północnych

Podkłady dębowe trzymają się w cenie. Oferowene tutaj za 1 podkład (260×25×14 cm.) fob. Gdańsk, 96 a nawet 98 mk. niem. za sztukę.

W o b e c t e g o, ż e w i e l e n a s z y c h f i r m d r z e w n y c h n i e d o t r z y m y w a ł o u m ó w — w i ę c w i ę k s z e p r z e d s i ę b i o r s t w a a n g i e l s k i e n i e p r z y j m u j ą o f e r t n a p o d k ł a d y b e z g w a r a n c j i b a n k o w e j, ż e o f e r u j ą c y p o s i a d a p o d k ł a d y d e f a c t o e w., ż e m a d r z e w o n a p o d k ł a d y. W ten sposób zwalczają Anglicy tak modne niestety na bruku gdańskim oferty efemeryczne. Nie jest to dla nas zaszczytne, ale jest smutną konsekwencją działalności naszych wojennych kupców drzewnych, braku kontroli rządu i silnej organizacji fachowej. Zaobserwowałem tutaj bardzo charakterystyczny szczegół. Oto Anglicy domagają się gwarancji banków niemieckich. Gwarancje takie banki miejscowe, jak Dresdener Bank lub Deutsche Bank dają jedynie za kontrgwarancję Banku Związków Spółek Zarobkowych i Szereszewskiego[1])

Słabą stroną większych naszych spółek i firm drzewnych jest brak fachowo-wyszkolonych przedstawicieli w Gdańsku, co żydowscy handlarze drzewni wyzyskują na swoją korzyść. Przybywający do Gdańska importerzy z Belgji, Anglji itd. mają jaknajgorszą opinję o naszym handlu drzewnym, żalą się na brak informacji o naszym przemyśle drzewnym i nie mają do kogo udać się w Gdańsku.

Śmieją się z tego, że chociaż prawie wszystkie państwa Zachodu każą płacić sobie cła wwozowe i wywozowe od drzewa w złocie, to polskie Min. Skarbu zniosło niektóre cła albo bierze po 5000 Mk. polsk. (O horrendum!). cła za 10.000 kg. bali lub desek I klasy wartości ok. 2500 franków. Wynik tego taki, że Skarb nasz robi bokami, brak gotówki w bankach, fabrykach, a bussines-machery drzewni deponują

[1]) Na konferencji z dyr. Banku Drezdeńskiego zauważyłem, że uznaje on z banków Warszewskich tylko bank Szereszewskiego za najbardziej odpowiedzialny. Smutne, ale fakt.

sumy w dewizach pełnowartościowych, uzyskane ze sprzedaży cennych objektów drzewnych, w bankach niemieckich. Mamy ich nazwiska w aktach redakcyjnych i po skompletowaniu nie omieszkamy podać do wiadomości publicznej.

Wmówiono w nasze naiwne Min. Skarbu za rządu p. Steczkowskiego (Szereszewskiego), że znosząc cła od drzewa, wpłynie na polepszenie kursu marki, na rozwój handlu drzewnego. Dlaczego p. Steczkowski nie brał pod uwagę ceł zagranicznych od drzewa w innych krajach[1]). Cóż ma z tego goły Skarb, jeżeli taki p. Enkelmann czy inni eksploatujący objekty rządowe, opłaciwszy wartość drzewa i robociznę ze sprzedaży opału, odpadków i materjału drugorzędnego — najlepsze objekty sprzedadzą w Gdańsku za funty lub franki i ulokują je w Dresdener Banku! Nie tędy droga panowie! Quousque tandem! *S.*

Ceny drzewa w Polsce.

Wskutek ciągłej deprecjacji naszej waluty, odpowiednio drożeją towary. Częstokroć jednak zwyżka cen towarów nie idzie w parze ze zniżką marki i wyprzedza ją znacznie. Są to jednak zabytki handlu wojennego, który w miarę ustalania się normalnego stosunku podaży do popytu, z czasem zanikną.

Ze wszystkich branż handel drzewny może najbardziej wolny jest od takich anomalji z wyjątkiem po części działu opałowego. Przypisać to należy zachłanności drobnych kupców i składników drzewnych, którzy na kilku wagonach drzewa opałowego w sprzedaży detalicznej chcieliby zrobić majątek.

Ciągły spadek naszej waluty wywołuje stałe zmiany cen na rynku drzewnym. Nikt nie jest w stanie przewidzieć cen drzewa na dziesięć dni zgóry. Ceny drzewne w ostatnich 2-u miesiącach stale wzrastały, aż w połowie bieżącego miesiąca zrobiły gwałtowny skok w górę, równy mniej więcej spadkowi marki. Nie bez wpływu na zwyżkę cen jest konieczność ciągłego podwyższania płacy robotniczej, wywołanego wzrastającą drożyzną. Dalej zwiększone koszty produkcji, transportowe i t. p., wszystko to, jako konsekwencja dewaluacji marki, wpływa na niestałość cen na naszym rynku drzewnym. W ostatnich zwłaszcza dniach ceny na drzewo ujawniają stałą tendencję zwyżkową.

Należy również brać tutaj pod uwagę pewien wpływ cen na giełdzie gdańskiej oraz zniesienie dawnych ograniczeń celnych, co umożliwia wywóz pewnych objektów drzewnych, zagranicę, gdzie z racji nizkiej waluty jesteśmy konkurentem nielada. Liczą się już z tem Niemcy, czego dowodem niech posłuży ankieta, rozpisana przez „Holzwelt“ do najpoważniejszych przemysłowców i kupców drzewnych na temat „Bedentung der polnischen Holzausfuhr für den deutschen Markt“.

Poniżej podaję ceny za pewne materjały drzewne. Ceny te żądano *dn. 30-go września r. b.* za 1 m^3 franco wagon *stacja załadunkowa, a wiec: za deski sosnowe obrzynane (budulec) 13000—14000 Mk.*[2]*), deski sosn. stolarskie I-go gatunku 16000 do 17000 Mk., kantówka sosn. dochodziła do 16500 Mk. za 1 m*^{3}. *Bale sosn. stolarskie 16 — 17000 Mk., bale zwyczajne obrzynane do 15000 Mk. Za kloce sosnowe*

[1]) Wykaz stawek celnych od drzewa zagranicą podamy w następnym numerze.

[2]) Ceny podane od—do uzależnione są od oddalenia stacji kolejowej na wschód.

płacono 6000—7000 Mk. Za kloce dębowe 9000—11000 Mk. deski dębowe 20000 — 22000 Mk.

Papierówka świerkowa bez popytu, żądano 7000—9000 Mk. za 1 m. p. franco wagon stacja załadunkowa.

Na klepkę memelską nie było nabywcy; żądano 120 000 do 150.000 Mk. za kopę normalnej redukcji.

W poszukiwaniu klepki t. zw. „bindry" w długościach od 50 do 100 cm. Za kopę tych klepek płacono od 8000 do 16000 Mk. w zależności od długości.

Stemple w większem zapotrzebowaniu osiągały za 1 m^3 4000 — 5000 Mk. Wszystkie ceny za 1 m^3 franco wagon stacja naładunku. Za pud szczap opałowych płacono 60—80 Mk. franco wagon stacja nadawcza.

Oto tak wyglądały ceny drzewa na naszym rynku przy końcu września 1921. Czy długo utrzymają się one, tego przewidzieć nie możemy.

S.

Spadek cen drzewa kopalnianego.

„Timber News" donosi, że wskutek anormalnej sytuacji, wywołanej przez ostatni strajk robotników w kopalniach węgla w South-Wales, zapotrzebowanie na kopalniaki osłabło. W połowie sierpnia za 1 tonnę kopalniaków francuskich płacono 40 szylingów, tymczasem dziś można dostać takież kopalniaki po 25—27½ szylingów za tonnę. W ostatnich dwu tygodniach dowóz kopalniaków był nieznaczny. Dostawcy drzewa kopalnianego usiłują złączyć się w żądaniu 32½ do 35 szylingów za tonnę. Ostatnio nadszedł transport kopalniaków z Newfundland'u.

***

Zakaz wywozu podkładów kolejowych z Polski.

W 212-ym numerze „Monitora Polskiego" do artykułów, objętych bezwzględnym zakazem wywozu z kraju, zaliczono szeroko i wązkotorowe podkłady kolejowe sosnowe, dębowe i bukowe. W związku z tym słusznym zresztą zakazem, spowodowanym brakiem podkładów do naprawy torów kolejowych w Polsce, pośpieszamy zaznaczyć, że prawo wywozu podkładów, wynikające z umów, zawartych z P. K. P., zachowuje swą moc, jeżeli dostawca oddał naszym kolejom odpowiednie ilości podkładów.

***

ANGLJA. Import drzewny.

„Timber Trades Journal" pisze: „Już obecnie można zaobserwować wpływ dzisiejszej stagnacji na zapasy drzewne przyszłoroczne, jak również można zdać sobie sprawę z tego, jakie ilości drzewa będą oferowane 1922 r. Chociaż w ostatnich tygodniach Finlandja osiągnęła stosunkowo niezłe ceny za drzewo, to jednak okazuje się, że w Finlandji i Szwecji, razem wziętych, pozostały niesprzedane znaczne ilości

drzewa, które będą czekały na nabywcę do roku przyszłego. Jeżeli się porówna rozporządzalne ilości drzewa budulcowego dwu lat najbliższych z przypuszczalną konsumcją, to okaże się bezwątpienia niedobór, chociaż zapotrzebowanie r. 1922 będzie w całości pokryte. To, co zakupiono już i co jest w drodze, pokryje zapotrzebowanie drzewne Anglji na kilka miesięcy. Jeżeli doliczyć do tego zakupione przez Anglję drzewo w Goteborgu i Szwecji Południowej, to okaże się, że angielska konsumcja drzewna jest pokryta aż do wiosny 1922. Później na wiosnę po nastaniu miesięcy ciepłych będzie można pokryć zapotrzebowanie dalszych miesięcy drzewem finlandzkiem oraz szwedzkiem.

Po ewentualnem ożywieniu przemysłu drzewnego spodziewane jest w Anglji zwiększone zapotrzebowanie drzewa. Liczą się z możliwością braku drzewa na jesien; 1922. Niema potrzeby mimo tego płacić w tym roku cen wyższych, ponieważ eksporterzy nie mogą trzymać drzewa na składach do jesieni roku następnego w oczekiwaniu lepszej konjunktury. Wiadomość, że Finladja sprzedała wszystkiego około 200,000 standartów drzewa, wystarczyła, żeby presję finansową, od której cierpiał handel drzewny, usunąć i pobudzić sprzedawców angielskich do żądania wyższych cen. Jak wiadomo Finlandja wskutek wojny zaległa w eksporcie paru miljonów standartów drzewa tak, że nie sprzedane 500,000 standt. na złe jej nie wyjdą. Zanadto przynaglone sprzedaże wywołują obniżenie cen wówczas, kiedy ceny mogą być utrzymane przynajmniej na dzisiejszym poziomie, jeżeli się sprzedaje na zapotrzebowanie. Celowem więc byłoby, by angielski kupiec nabywał tylko drzewo na pokrycie potrzeb zimowych, wstrzymując się od ryzykownych tranzakcji spekulacyjnych".

Z informacji własnych.

Finlandja chciałaby za wszelką cenę wyzbyć się chociaż części drzewa niesprzedanego (ok. 600,000 standartów) przed zamarznięciem portów. Ostatnio oferowali kupcy fińscy duże partje wyborowych bali „deals" po 18 funtów sterlingów i „battens" (szerokość niżej 8") po 13 funtów za standart c. i f. Londyn, Hull lub Liverpool. W zeszłym tygodniu z braku chęci nabywczej ze strony Anglików, oferowano fińskie „deals" po 16, a „battens" po 12 funtów za standart.

Konkurencji tej nie mogą wytrzymać dostawcy drzewni z Gdańska, Memla i Rygi, zwłaszcza, że Anglicy uważają drzewo fińskie za lepsze jakościowo, a dostawców tamtejszych za solidniejszych i gotowi byliby nawet nabyć go po cenach wyższych, jak w Gdańsku, Memlu i t. d. W Memlu za bale „deals" żądano minimum 20 funtów sterl., a za „battens" 15 funtów za standart c. i. f. Londyn, dowodząc, że przy wysokich kosztach produkcji, taryfy i frachtów niższa cena naraziłaby dostawców na straty. Jednak wskutek wyż wymienionych przyczyn i z braku zaufania do dostawców z Gdańska, Rygi i Memla—Anglja kieruje swe zapotrzebowania na materjały sosnowe tarte wyłącznie do Finlandji, która po za gwarancją solidnej dostawy, skłonną jest do dalszej redukcji cen. *R.* S.

SZWAJCARJA. Posadzka.

„Holz" donosi ze Szwajcarji: „Jako pouczający przykład strat, wynikłych dla szwajcarskiego przemysłu drzewnego wskutek nieograniczonego wwozu z państw o sła-

bej walucie, mogą służyć stosunki w miejscowej produkcji posadzki. Już prawie rok mija, jak szwajcarski rynek drzewny jest zarzucony wyrobami z państw o słabej walucie. Dostawcy, oddając swoje wyroby po cenach konkurencyjnych, nie troszczą się o jakość towaru. To też można powiedzieć, że posadzka (fryzy i tafle), dostarczona do Szwajcarji, nie nadaje się zupełnie do tamtejszego klimatu. Jest ona przedewszystkiem wadliwie wykonana tak, że przy układaniu jej napotyka się na trudności. Najgorszem jednak jest niedostateczna suchość dostarczonej posadzki. Dlatego też należy ostrzedz budowniczych przed nabywaniem tandetnej posadzki z państw o słabej walucie. Szwajcarskie fabryki parkietów niedawno znów obniżyły ceny swoich wyrobów, aby tylko można było wyzbyć się zapasów i kontynuować działalność". „Holz" wyraża nadzieję, że przy budowie gmachów publicznych krajowa posadzka znajdzie jaknajszersze zastosowanie. *F.*

AUSTRJA. Ceny drzewne.

„Carpathia" komunikuje: „Na posiedzeniu wiedeńskiej giełdy drzewnej w połowie września nie zawarto większej tranzakcji. Oferowano objekty drzewne po następujących cenach:

1. *Dłużyce świerkowe* i jodłowe o średnicy od 23 cm. w górę po *1600 koron* za 1 m^3 loco stacja kolejowa w Dolnej Austrji; dłużyce sosnowe 20—45 cm. po 2000 koron za 1 m^3.

2. *Drzewo kopalniane* o średnicy 15 — 20 cm. po *1550 koron* za 1 m^3 loco stacja kolejowa dolnoaustrjacka.

3. *Słupy telegraficzne* po 1600 koron za 1 m^3 loco stacja w Austrji Dolnej.

4. *Materjał tarty iglasty*, świerk i jodła: deski 18 — 20 m m szerokości od 18 cm. w górę, po *4400 koron* za 1 m^3 loco stacja w Styrji. Sosna: kantówka dobrego gatunku bez oflisu po *4200 koron* za 1 m^3 stacja w Salzburgu. Bale modrzewiowe do 80 m/m po 5200 koron za 1 m^3.

5. *Materjał tarty liściasty.* Klon miejscowy, dobrego gatęnku w deskach 27—80 m/m po *5500 koron* za 1 m^3 stacja Austrji Dolnej.

6. *Buk* nieparzony w deskach po *3200 koron* za 1 m^3 loco stacja kolejowa w Dolnej Austrji.

7. *Drzewo opałowe.* Szczapy twarde bukowe za wagon 10 tonnowy 27000 koron loco stacja nadawcza.

8. *Węgiel drzewny* za 1 klgr. koron 8 loco stacja w Salzburgu.

9. *Papierówka świerkowa* po 1600 koron za 1 m^3 loco stacja w Styrji.

10. *Kloce olszowe* po 6600 koron za 1 m^3.

11. *Drągi brzozowe* średn. od 13 cm. w górę po 2400 koron za 1 m^3 loco stacja w Austrji Dolnej.

12. *Osika zapałczana* po 3500 koron za 1 m^3 loco stacja.

(Dla orjentacji zaznaczamy, że w dniu licytacji powyższej kurs korony austrjackiej wynosił 3,25 marek polskich za 1 koronę. *Przyp. Red.).*

R.

Zewnętrzny handel drzewny w Niemczech.

Rząd niemiecki opublikował niedawno dane o imporcie i eksporcie drzewa do Niemiec w r. 1920. Dane te przedstawiają się, jak następuje:

Import:

Okrągłe drzewo użytkowe (niesortow.)	288,607	tonn	(1913: 3,7 miljonów tonn).
Papierówka	127,011	„	(1913: 1,3 „ „).
Drzewo ciosane	539,000	„	(1913: 332,000 — „).
Drzewo tarte	181,123	„	(1913: 1,9 miljonów „).
Zagraniczne drzewa szlachetne	4,770	„	(1913: 62,500 — „).

Eksport:

Nieobrobione i ciosane bloki oraz słupy telegraficzne	388,119	tonn	(1913: 278,859 tonn).
Papierówka	13,000	„	(1913: 66,900 „).
Zagraniczne drzewa szlachetne	379	„	(1913: 4,700 „).
Meble i części meblowe	17,300	„	(1913: 10,100 „).

Ogółem wwóz i wywóz drzewa w r. 1920 i 1913 przedstawia się jak poniżej.

	1913.	1920.
Wwóz drzewa	7,301,821	609,646.
Wywóz drzewa	500,911	887,801.
Wwóz wyrobów drzewnych	330,301	10,851.
Wywóz wyrobów drzewnych	160,864	207,727.

(Jak widzimy, Niemcy ograniczyli wwóz drzewa i wyrobów drzewnych, starając się jednocześnie powiększyć swój import drzewny. Dowodzi to zmniejszonej konsumcji drzewnej w Niemczech. *Przyp. Red.)*. *F.*

Stan rynku drzewnego w Rumunji.

„Monitorul Forestier“ pisze: „Niejednokrotnie zaznaczano w prasie rumuńskiej, że dla zwalczania konkurencji państw obcych wprost koniecznością stało się dalsze obniżenie cen materjału tartego.

Redukcja taksy eksportowej na 10 lei od 1 m^3 materjału tartego i opłat komisowych do 1 lei wpłynęły bardzo korzystnie na ożywienie rynku.

Ruch portowy był w sierpniu bardziej ożywiony. Chociaż 1 m^3 tartego materjału utrzymuje się nadal w cenie 750 — 850 lei f. o. b., to jednak zawarto kilka większych tranzakcji. Tranzakcje te jednak nie są w stanie zmniejszyć wielkich rozporządzalnych zapasów drzewa tartego. Aby uniknąć nagłego wstrzymania produkcji drzewnej, tak przemysł drzewny, jak rząd, muszą dążyć do dalszej redukcji cen, by uprzystępnić zagranicy popyt na nasze drzewo.

O konkurencji i to poważnej ze strony państw obcych, świadczyć może fakt, że w pierwszem półroczu roku bieżącego Szwecja wysłała do Smyrny(!) aż 580 wagonów iglastego materjału tartego, tymczasem z Rumunji wyeksportowano do Smyrny w tymże okresie czasu 1100 wagonów.

Smyrna, główny punkt importowy dla całej Anatolji i Azji Mniejszej (zachodnia połowa), importowała przed wojną prawie cały materjał drzewny z Rumunji.

Konkurencja szwedzka wywołuje w nas tem większą troskę, że kraj ten, którego waluta stoi wyżej od naszej w porównaniu do liry tureckiej, jest w możności konkurować z nami w eksporcie drzewa do Smyrny.

Sprawa importu drzewa do Smyrny pokazuje nam, jak poważnie są zagrożone przez konkurencję zagraniczną stare rynki zbytu dla naszego drzewa. Albowiem, jeżeli nasi współzawodnicy byli w stanie przeniknąć do Smyrny, która tak blizko nas leży, to musimy się liczyć z ich konkurencją na rynkach północno-afrykańskich, francuskich i angielskich, gdzie frachty są tańsze, jak u nas.

Dlatego też koszty, obciążające drzewo, muszą być zredukowane, celem dalszej redukcji cen. To jednak może być uskutecznione na podstawie poparcia ze strony rządu.

Na cenę materjału tartego wpływa nie tyle cena drzewa okrągłego, ile koszta obróbki, podatków, taryfy kolejowej i licznych opłat na rzecz skarbu, okręgu i gminy. Wszystkie te opłaty muszą być zmniejszone; żeby módz sprzedawać, musimy żądać mniejsze ceny; mnsimy również sprzedawać (drzewo), żeby naszą walutę poprawić(!) i uniknąć klęski dla przemysłu drzewnego, z tak dużymi wysiłkami doprowadzonego do stanu dzisiejszego.

Wewnątrz kraju sprzedaż (drzewa) poprawiła się. Ceny wahają się w zależności do miejscowości[1]) i tak otrzymuje się w sprzedaży hurtowej za 1 m^3 matejału tartego iglastego franco stacja Bukareszt 600—650 lei, na prowincji 700—750 lei.

Wywóz drzewa zagranicę w ostatnich miesiącach poprawił się. Dębina i inne twarde sorty menty drzewne—bez popytu. Na rynku drzewa opałowego panuje ruch bardziej ożywiony. W Bukareszcie wahają się ceny drzewa opałowego od 3200 do 3500 lei za wagon (10 tonn) franco stacja.

W Siedmiogrodzie odbywają się większe sprzedaże drzewa opałowego dla Węgier. Dotychczas wywieziono na Węgry przez Kötegyan i Beherkeresztes około 2500 wagonów opału".

***

NAJBLIŻSZE PERSPEKTYWY WYWOZU DRZEWA Z ROSJI.

Wśród bogactw naturalnych wielkiej Rosji lasy zajmują jedno z pierwszych miejsc. Słynny rosyjski uczony finansista, prof. I. Ozierow, stale podkreślał w swoich pracach, podając przy tem przekonywujące dane liczbowe, że prawidłowa i technicznie wysoko postawiona eksploatacja bogactw leśnych kraju mogłaby pokryć cały przedwojenny 3-miljardowy roczny budżet państwa.

Jak wielkimi i bezgranicznymi są obszary leśne Rosji świadczą te miljony dziesięcin lasu, które rząd sowiecki ofiaruje zachodnio-europejskiemu kapitałowi dla eksploatacji na zasadach koncesyjnych. Tak naprz. w Syberji w gubernjach Tjumeńskiej, Omskiej i Tomskiej przeznaczono dla eksploatacji koncesyjnej przeszło 70,000.000 dziesięcin. Lasy te znajdują się w dorzeczu rzek Obi, Irtysza i Tazu i zawierają przeważnie następujące gatunki: sosnę, jodłę[2]), a gdzieniegdzie cedry i drzewa liściaste.

---

[1]) To samo obserwować można u nas.

[2]) Wielokrotnie zwracaliśmy uwagę na błędne tłómaczenie rosyjskiego wyrazu „jel" na polski wyraz „jodła". Błąd ten widzimy często na łamach pism codziennych. Dlatego też zwracamy uwagę, że „jel" znaczy po polsku „świerk" (Picea excelsa), a nie „jodła" (Abies pectinata), której sfera zaczyna się u nas dopiero w południowej Lubelszczyźnie. Jodły wogóle w Rosji w granicach obecnych niema. Błąd podobny popełnił również „Gdański Rynek w powyższym artykule. (Przyp. Red.).

W północnej części Rosji Europejskiej z ogólnej liczby 65,000.000 dziesięcin lasu projektują 18,000.000 przeznaczyć dla koncesji obcych. Okręgi oddalone stanowią tam przestrzeń od 480.600 do 3,530.000 dzies. i w zachodniej swej części składają się przeważnie z gatunków sosnowych z domieszką lasów liściastych. Wielkie obszary lasów jodłowych umożliwiają na szerszą skalę wyrób celulozy.

Jednakże te bezgraniczne perspektywy, które otwierają się przed kapitalistą europejskim w tych nieobjętych bogactwach leśnych, maleją i nikną przy zetknięciu się ze smutną rzeczywistością sowiecką. Eksploatacja koncesyjna tych bogactw wymaga ogromnych kapitałów, które tylko tam mogą być zastosowane, gdzie istnieją choćby najelementarniejsze gwarancje prawne o nietykalności osoby i własności. W kraju największego chaosu ekonomicznego, gdzie wciąż jeszcze dymią się dogorywające płomienie eksperymentów komunistycznych nad organizmem gospodarstwa narodowego, doprowadzając naród do ostatecznej nędzy i zguby; w kraju, gdzie moc prawna i twarde postanowienia prawne uważane są za przeżytki z epoki kapitalistycznej; w kraju, gdzie niema sądu i prawowitych organów władzy—kapitał prywatny może napotkać najbardziej nieprawdopodobne niespodzianki. Jest więc rzeczą zupełnie naturalną, że nawet najkorzystniej zapowiadane przez rząd sowiecki koncesje zachodnim kapitalistom nie dały dotychczas dodatnich rezultatów. Pomijając już kolosalne trudności natury ekonomicznej, które koncesjoner-kapitalista z powodu okropnego zubożenia kraju i wyczerpania zarówno ludzkiej jak i zwierzęcej siły (brak koni) roboczej przezwyciężyć musi, zupełne bezprawie, panujące w kraju tylko z tego względu, że „rewolucyjne pojmowanie prawa" stanowi oficjalny dogmat, zastępujący prawo i przepis, będzie stale wisieć jako miecz Damoklesa i grozić zniszczeniem włożonej pracy i kapitałom.

Lecz życie nie czeka. Koncesje dla cudzoziemskich kapitałów zrodziły się w głowach władców sowieckich w tym okresie ich władzy, gdy im się naprawdę zdawało, że są panami położenia i że, proponując koncesje, czynią ustępstwa zagranicznemu kapitałowi, lecz za to w samej Rosji zamykają oni coraz ciaśniej koło swego eksperymentu komunistycznego, trzymając się w dalszym ciągu systemu socjalizacji całego przemysłu.

W tych warunkach koncesje nie udały się. Kapitał europejski nie poszedł do kraju „niespodziewanych możliwości", i najbogatszy na świecie kraj stał się w naszych oczach najbiedniejszym, najuboższym, proszącym się u swoich braci-wrogów poprostu o chleb dla wyżywienia głodnych.

I władza sowiecka zwróciła się obecnie nietylko do zagranicznego kapitału, ale również do swego własnego. Czyni to ona, ma się rozumieć, wstydliwie, przy pomocy różnych omówień — stare frazesy bolszewickie jeszcze dumnie brzmią na papierze — ale dla wszystkich jest rzeczą zupełnie jasną, że w Rosji żywioł burżuazyjny, na razie w postaci drapieżnego drobno-burżuazyjnego kapitału, przedziera się przez wszystkie zapory, stworzone przez komunistyczną biurokrację, i jakby feniks na zgliszczach rodzi się nowa Rosja.

Gdy się uważnie przyjrzymy procesowi rozwoju nowych dróg ekonomicznych Rządu Sowietów, to z łatwością przekonamy się, jak wielką rolę powołaną jest odegrać w tym przejściu od przeżytków komunizmu rosyjskiego do zdrowego kapitalizmu kooperacja. We wszystkich dekretach, wydanych ostatnio przez Rząd Sowietów i usta-

nawiających nowy ustrój „burżuazyjny", kooperacja zajmuje zaszczyne miejsce tego mostu zwodzonego, który ma połączyć stary stan rzeczy z nowym.

Jeszcze rok temu rosyjski ruch kooperacyjny, który zajął jedno z najzaszczytniejszych miejsc w światowym ruchu kooperacyjnym przez swój intensywny i ekstensywny rozwój, był ogłoszony przez Rząd Sowietów jako dziecko ustroju burżuazyjnego, i kooperacja została tak samo nielitościwie rozgromiona jak i wogóle wszelkiego rodzaju zjednoczenia, założone na zasadach indywidualno-kapistalistycznych.

Dekretem Wszechrosyjskiego Centralnego Komitetu Wykonawczego i Rady Komisarzy Ludowych z dnia 12 lipca r. b. kooperacja wytwórcza powołana została ponownie do samodzielnego życia i niezależnego rozwoju gospodarczego. „Przedsiębiorstwa kooperatywy przemysłowej — jak głosi p. 5 wspomnianego dekretu — jak również znajdujące się w rozporządzeniu kooperatyw przemysłowych produkty wytwórcze, materjały, surowce i narzędzia nie podlegają municypalizacji i nacjonalizacji". Organizacja kooperatyw przemysłowych, jak dalej głosi dekret, jest sprawą państwowo niezbędną i wszystkim organom władzy państowej zaleca się okazywać poparcie kooperatowom przez udzielanie im obstalunków i wspieranie środkami materjalnymi — przyczem kooperacje nie podlegają kontroli Robotniczo-Włościańskiej, Inspekcji i są zupełnie autonomiczne w rozporządzeniu swoimi środkami.

Ten nowy kurs polityki sowieckiej odbił się zaraz na działalności kooperacji w dziedzinie przemysłu drzewnego.

Rozmiary leśnego ruchu kooperacyjnego, podług rozporządzalnego ale niezupełnego materjału za okres lat 1917—1920, przedstawiają sobą następujący obraz. W północnym Rejonie ruch ten ogarnął do 6700 porębów z wytwórczością roczną 350 tys. sażeni sześciennych dzewa. W Rejonie Piotrogrodzkim istnieje około 65 do 67000 porębów z wytwórczością roczną 250 tys. sażeni sześciennych drzewa. W Rejonie Wołgi 50 tys. porębów o wytwórczości rocznej 210 tys. saż. sześc. drzewa.

Wszystkie te poręby, połączywszy się w artele, prowadziły dosyć obszerne operacje nie tylko w dziedzinie wytwarzania opału drzewnego i materjału grubszego, lecz również w dziedzinie mechanicznej obróbki drzewa, wydobywaniu produktów chemicznych z drzewa, budowie okrętów itd.

Wszystkie te związki były w r. 1920 zlikwidowane przez władze sowieckie, a majątek ich w największej liczbie wypadków podano nacjonalizacji.

Obecnie jednak powołano je znów do życia, i ta sama władza państwowa, która je przed niedawnym czasem gromiła, obecnie udziela im nietylko zupełnej swobody rozwoju i niezależnej działalności, lecz stawia sobie nawet za zadanie popierania ich.

Artele leśne skorzystały też natychmiast z tego, i, podług znajdujących się w naszym rozporządzeniu wiadomości w czerwcu r. b.; pojedyncze artele 18 gubernji połączyły się w jeden Wszechrosyjski Kooperatywny Związek Leśny „Wsiokoles" (Wsierosyjskij Kooperatywnyj Liesnoj Sojuz), który postawił sobie bardzo szerokie zadania zarówno w dziedzinie wyrębu, transportu i spławu drzewa i materjałów drzewnych, jak i mechanicznej obróbki i chemicznej przeróbki drzewa, budowy okrętów i t. d. Związek ten na zasadzie zatwierdzonej ustawy działa zupełnie niezależnie od organów władzy sowieckiej, z którą znajduje się w stosunkach, uregulowanych przez umowę, jako samodzielna prywatna osoba prawna.

Związek ten otrzymał obecnie od państwa w osobie jego Głównego Komitetu Leśnego zlecenie na eksploatację w granicach 18 gubernji Rosji Europejskiej 641.165 sażeni sześc. drzewa i materjałów drzewnych na pokaźną sumę 45 do 46 miljardów rubli.

Jednakże dla wypełnienia swych zadań w dziedzinie przemysłu leśnego musi on utrzymać kontakt z zagranicą. Uważamy, że sfery polskie, zainteresowane w przywozie drzewa z Rosji, mogą się porozumieć z temi kooperatywami dla zawarcia bliższych stosunków handlowych. Kooperatywy leśne w osobie ich w związku odczuwają brak narzędzi, maszyn, pił, siekier i t. d.; w drodze wymiany mogą one dostarczyć produktów swojej wytwórczości, których Europa odczuwa silny brak. Organizacja kooperacyjna przemysłu leśnego w Rosji nie może oczywiście zapowiedzieć zagranicznemu kapitałowi wielkich koncesji leśnych na miljony dziesięcin, lecz posiada ona pewne przymioty, które przemawiają do praktycznego rozumu kupca europejskiego. Kooperaty leśne zorganizowały wiele dziesiątków tysięcy porębow, które wytężoną pracą ludzką bez szumnych frazesów obrócono na materjał zdatny do eksportu.

Będąc w ten sposób w posiadaniu najcenniejszej waluty — pracy i twórczej inicjatywy, kooperatywy leśne niezawodnie znajdą odgłos w szerokich sferach kupiectwa polskiego.

„Gdański rynek".

Rekwizycja podkładów kolejowych w Rumunji.

(Własne). Rada ministrów upoważniła Ministra Wojny do rekwizycji 50% podkładów dębowych i 40% bukowych u każdego posiadacza podkładów. Rekwizycją tą objęte są wszystkie podkłady, znajdujące się na tartakach, stacjach kolejowych, w lesie, na składach i t. d., oraz nawet te, na których wywóz wydano już pozwolenie.

Specjalne komisje rządowe ustalą odszkodowanie za zarekwirowane podkłady na podstawie minimalnych cen, płaconych na tegorocznych przetargach drzewnych.

W razie, jeżeli zarekwirowane podkłady nie pokryją całkowicie zapotrzebowania rządu — wtedy ma być zarekwirowany materjał okrągły, przygotowany do wyrobu podkładów i to wszędzie, gdziekolwiek by się znajdował.

NIEMCY. Mierne obroty na rynku drzewnym.

„Holzwelt" pisze: „Im bardziej zbliża się jesień, tem więcej zmniejsza się ruch budowlany. Większość nowo-budowanych domów jest już pod dachem, wobec czego popyt na belki i krokwie jest słabszy. Wskutek tego — mimo powszechnej tendencji zwyżkowej — ceny na rynku drzewnym z ledwością mogły się ustalić. W handlu hurtowym oddawano kantówkę — tak jak zwykle — po 500 Mk. za metr kubiczny. Za krokwie przy większych partjach osiągano do 650 Mk. Za deski szalówki „Schalbretter" tartaki osiągały od hurtowników z ledwością 350 — 360 Mk. za 1 m³ loco plac. Po tej samej cenie zbywano również deski „szalówki" 20 m/m. Deski grubsze, t. j. 23 m/m z trudnością znajdowały zbyt. Za specjalnie wyrobione deski płacono loco plac od 450 do 500 Mk. w zależności od stosunku długości i szerokości. Deski

do wiązań „Rüstbretter“ uzyskiwały cenę 700 Mk. Za deski obrzynane do ostrego kantu grubości 25 m m, z pełnych bloków wycierane, płacono do 650 Mk. Popyt na drzewo wagonowe wzrósł, a ceny ustaliły się bardziej. Pożądana była jednak szybka dostawa. Pośrednicy, operujący na rynku drzewa wagonowego, nie godzą się na terminy późniejsze. Z Polski przybywają znowu —po ukończeniu strajku kolejowego i podjęciu ruchu towarowego—pokaźne ilości desek szalówek 20 i 23 m m“.

S.

VARIA.

— **Giełda Drzewna.** Dnia 5 IX b. r. w Departamencie Handlu Zagranicznego Ministerstwa Przemysłu i Handlu odbyło się przedwstępne organizacyjne zebranie Giełdy Drzewnej. Na posiedzeniu byli obecni: 1 delegat Centr. Związku Polskiego Przemysłu, Górnictwa i Handlu, 1 delegat Stowarzyszenia Kupców Polskich, 1 del. Centrali Kupców, 1 del. Związku Producentów Drzewa, 1 del. Zrzeszenia właścicieli lasów, 1 del. Zrzeszenia przemysłowców leśnych, 1 del. Małopolskiego Syndykatu Drzewnego, 1 del. Stowarzyszenia Przemysłowo-Budowlanego, 1 del. Giełdy Walutowej, 1 del. Giełdy Zbożowej, 2 del. z Wielkopolski, 2 del. z Małopolski, 1 del. ze Szląska Cieszyńskiego, oraz p.p. St. Gaszyński i B. Grodziecki.

Na zebraniu opracowano statut, który obecnie rozesłany jest wszystkim uczestnikom pierwszego zebrania, z prośbą o poczynienie odpowiednich uwag i adnotacji (statut wzorowany na statucie Gdańskiej Giełdy Drzewnej). Wybrano do prezydjum p. B. Grodzickiego i na sekretarza p. St. Goszyńskiego — pozatem wyłoniono organ wykonawczy, do którego weszli p.p. A. Chełmoński, J. Łempicki, A. Wasserberger i W. Wiślicki

Termin następnego zebrania nie jest jeszcze ustalony.

Idei utworzenia Giełdy Drzewnej w Warszawie tylko przyklasnąć należy. — Przyczyni się to bezwątpienia do uporządkowania dość chaotycznego naszego handlu drzewnego. Dlaczego jednak na zebranie organizacyjne nie zaproszono przedstawicieli sfer leśnych i fachowej prasy tego żadną miarą zrozumieć nie możemy. Czyżby inicjatorzy sądzili, że udział fachowców leśnych w organizacji Giełdy Drzewnej jest istotnie niepożądany i że zbędnem jest uczestnictwo tego odłamu prasy zawodowej leśnej, która, jako jedno z zadań swej pracy, postawiła sobie organizację i popieranie polskiego przemysłu i handlu drzewnego.

Błąd ten uczyniony przy pierwszych krokach organizacyjnych, mającej powstać instytucji, polska opinja leśna z całym naciskiem podkreśla. W Polsce niema miejsca na sprawy leśne i drzewne bez udziału fachowców-leśników. *T. Ł.*

— **Sprzedaż za obcą walutę.** W ostatnich czasach coraz częściej się słyszy o żądaniach, a nawet o dokonywaniu na kresach tranzakcji sprzedaży objektów leśnych, a nawet całych majątków leśnych za obcą walutę: dolary, marki niemieckie i t. d. Zapytujemy się, co to znaczy? Jak może obywatel polski żądać lub sprzedawać swój majątek za obcą walutę, wiedząc, że jedynym środkiem płatniczym w Rzeczypospolitej jest marka polska i za nią tylko swą własność sprzedawać wolno. Mówi się dużo o spekulacji obniżającej wartość naszej marki, a czyż to nie jest największa spekulacja. Ale obywatele kresowi uważają widocznie ten patrjotyzm dla siebie najlepszy, który jest dogodnym dla ich kieszeni. Świeżo zaszedł fakt żądania za majątek ziemski w okolicy Małoryty pod Brześciem zapłaty w dolarach, gdyby ktoś był ciekawy, to i nazwiskiem służyć możemy.

Inny obywatel pod Baranowiczami inaczej, mówi, nie chce sprzedać jak za marki niemieckie. Czyby czasami Skarb Rzeczpospolitej nie zdjął ciężaru z bark tych biedaków, kłopoczących się w jakiej obcej walucie mają swój las lub majątek sprzedać i nie przepisał tytułu własności majątków tych miłujących obcą walutę panów na siebie.

— **Likwidacja Kieleckiej Dyrekcji odbudowy.** Rozporządzeniem Ministerstwa Robót Publicznych Kielecka Dyrekcja odbudowy zostaje zlikwidowana z d. 31 Grudnia b, r. Wszelkie agendy, oraz dalsza akcja w sprawie odbudowy województwa kieleckiego, zostały przekazane Warszawskiej Okręgowei Dyrekcji odbudowy, która tym sposobem od 1 stycznia 1922 r. będzie obejmował teren województw: warszawskiego, łódzkiego i kieleckiego.

Wywóz drzewa z Wileńszczyzny. Wywóz drzewa z Wileńszczyzny wzrósł w sierpniu b. znacznie w porównaniu z ubiegłemi miesiącami. Gdy od 1 stycznia do 1 sierpnia r. b. wywieziono 4.658 wagonów drzewa, w miesiącu sierpniu wywieziono 1.311 wagonów. W pierwszych siedmiu miesiącach r. b. wywożono przeważnie drzewo surowe i deski. Drzewo obrobione, jak belki, bale i t. p., stanowiło znikomy odsetek. W sierpniu daje się zauważyć znaczny wzrost wywozu drzewa obrobionego. W ciągu pierwszych siedmiu miesięcy r. b. wywieziono 56 wagonów belek kantówek, w m. sierpniu 63 wagony. Bali sosnowych w ciągu 7 miesięcy wywieziono 10 wagonów, natomiast w sierpniu 151 wagonów. Masy drzewnej od 1 stycznia do 1 sierpnia wywieziono 2 wagony, w sierpniu zaś 15 wagonów. Łat w ciągu 7 miesięcy wywieziono 1 wagon w sierpniu 2 wagony. Krokwie do 1 sierpnia nie były wywożone wcale, w sierpniu zaś wywieziono 11 wagonów krokwi. Oto statystyka wywozu drzewa: wywóz zagranicę: papierówka 900 wagonów, belki kantówki 63 wag., osina 50 wag., olcha 10 wag., deski sosnowe 45, bale sosnowe 151, razem 1.219 wag. Wywóz do Rzeczypospolitej: deski sosnowe 40 wagonów, łaty 2 wag., krokwie 11, kora 10, drzewo opałowe 10, drzewo sosnowe 4, masa drzewna 15, razem 92 wagony.

— **Marnowanie drzewa.** Donoszą nam, że na terenie Białostockiej Dyrekcji Odbudowy w powiecie Bielskim marnuje się dużo drzewa, przeznaczonego na odbudowę. W lasach prywatnych tysiące metrów leży ściętych do dyspozycji odbudowy i gnije w lesie, a Biuro odbudowy drzewa nie zabiera. Zapewne to się dzieje bez wiadomości Dyrektora, p. T., którego energję i znajomość rzeczy znamy i którego uwagę zwracamy na tem miejscu, celem usunięcia tych niewłaściwości, związanych z marnotrawstwem cennego materjału drzewnego.

— **Lasy Jaworzyny.** Przy ostatecznej regulacji granicy polsko - czeskiej oczekiwane jest przyłączenie wsi Jaworzyny w Tatrach, przestrzeni 16,000 ha, w tem 10,000 ha wspaniałego lasu. Na Spiszu i Orawie, jak również na Śląsku Cieszyńskim, nie mówiąc już o innych szkodach, jakie nam rabunek czeski wyrządził, przepadły dla nas dziesiątki tysięcy hektarów wspaniałych lasów pierwszorzędnej jakości. Zagrabili nam to Czesi, a rząd nasz wchodzi obecnie z nimi w traktaty handlowe, choć jasnem jest jak na dłoni, że traktat ten potrzebny jest tylko jedynie Czechom, duszą się oni wprost z nadprodukcji i zmuszeni są wciąż redukować ilość produkcji swych fabryk. Trzy piece w Trzyńcu już zgaszone, zakłady te bowiem nie mają dokąd zbywać wyrabiane przez nie żelazne wiązania mostowe, przęsła, belki żelazne etc.

Jedynym krajem zbytu jest Polska, na której kresach przez szereg lat będzie duże zapotrzebowanie tych fabrykatów, dla odbudowy mostów kolei żelaznych etc. I tak jest ze wszystkiem, ale naszemu rządowi się zdaje, że czesi nam czynią dogodność, zawierając traktat. Miejscowi działacze cieszyńscy, z którymi konferowałem w tej sprawie, nie znajdują wprost słów dla potępienia tego stanowiska naszego rządu, a po części i prasy warszawskiej, która gwałtem chce robić teraz ugodę z czechami. Piszę to oczywiście mimochodem i tylko dlatego, że podany na prośbę działaczy cieszyńskich istotny stan rzeczy do zamieszczenia w jednym z największych dzienników warszawskich, nie mógł być umieszczony ze względów... politycznych, aby nie drażnić naszych kochanych i przyjaznych braci czechów. Wątpliwem jest też więc, czy i małą połać lasów Jaworzyńskich od czechów wytargujemy.

TABLICE DO WYLICZANIA BALI I DESEK ANGIELSKICH.

Wobec życzenia zainteresowanych w produkcji bali i desek wymiarów angielskich, podajemy poniżej tablice do szybkiego wyliczania bali dla ułatwienia kalkulacji. Ostatnio ze względu na duże zapotrzebowanie bali przez spółki rolnicze, należące do Kooperacji Rolnej, wzamian za sprowadzane z Anglji traktory — tablice te mają znaczenie aktualne.

1 metr³ zawiera bieżących stóp angielskich

Grubość	1/2"	5/8"	3/4"	7/8"	1"	5/4"	6/4"	7/4"	2"	2½"	3"	4"
2"	5088	4070	3392	2907	2544	2035	1696	1454	1272	1018	848	636
2½"	4070	3256	2713	2326	2035	1628	1357	1163	1018	814	678	509
3"	3392	2713	2261	1938	1696	1357	1131	969	848	678	565	424
3½"	2907	2326	1938	1661	1454	1163	969	831	727	581	485	363
4"	2544	2035	1696	1454	1272	1018	848	727	636	509	424	318
4½"	2261	1809	1507	1292	1131	904	754	646	565	452	377	283
5"	2035	1628	1357	1163	1018	814	678	581	509	407	339	254
5½"	1850	1480	1233	1057	925	740	617	529	463	370	308	231
6"	1696	1357	1131	969	848	678	565	485	424	339	283	212
6½"	1565	1252	1044	895	783	626	522	447	391	313	261	196
7"	1454	1163	969	831	727	581	485	415	363	291	242	182
8"	1272	1018	848	727	636	509	424	363	318	254	212	159
9"	1131	904	754	646	565	452	377	323	283	226	188	141
10"	1018	814	678	581	509	407	339	291	254	203	170	127
11"	925	740	617	529	463	370	308	264	231	185	154	116
12"	848	678	565	485	424	339	283	242	212	170	141	106

1 metr³ zawiera bieżących metrów

Grubość	1/2"	5/8"	3/4"	7/8"	1"	5/4"	6/4"	7/4"	2"	2½"	3"	4"
2"	1551,8	1241,4	1034,6	886,6	775,9	620,7	517,3	443,5	388,0	310,5	258,6	194,0
2½"	1241,4	993,1	827,5	709,4	620,7	496,5	413,9	354,7	310,5	248.3	206,8	155,2
3"	1034,6	827,5	689,6	591,1	517,3	413,9	345,0	295,5	258,6	206,8	172,3	129,3
3½"	886,6	709,4	591,1	506,6	443,5	354,7	295,5	253,5	221,7	177,2	147,9	110,7
4"	775,9	620,7	517,3	443,5	388,0	310,5	258,6	221,7	194,0	155,2	129,3	97,0
4½"	689,6	551,7	459,6	394,1	345,0	275,7	230,0	197,0	172,3	137,9	115,0	86,3
5"	620,7	496,5	413,9	354,7	310,5	248,3	206,8	177,2	155,2	124,1	103,4	77,5
5½"	564,3	451,4	376,1	322,4	282,1	225,7	188,2	161,3	141,2	112,9	93,9	70,5
6"	517,3	413,9	345,0	295,5	258,6	206,8	172,3	147,9	129,3	103,4	86,3	64,7
6½"	477,3	381,9	318,4	273,0	238,8	190,9	159,2	136,3	119,3	95,5	79,6	59,8
7"	443,5	354,7	295 5	253,5	221,7	177,2	147,9	126 6	110,7	88,8	73,8	55,5
8"	388,0	310,5	258,6	221,7	194,0	155,2	129,3	110,7	97,0	77,5	64,7	48,5
9"	345,0	275,7	230,0	197,0	172,3	137,9	115,0	98,5	86,3	68,9	57,3	43,0
10"	310,5	248,3	206,8	177,2	155,2	124,1	103,4	88.8	77,5	61,9	51,9	38,7
11"	282,1	225,7	188,2	161,3	141,2	112,9	93,9	80,5	70,5	56,4	47,0	35,4
12"	258,9	206,8	172,3	147,9	129,3	103,4	86,3	73,8	64,7	51,9	43,0	32,3

WSPOMNIENIE POŚMIERTNE.

Otrzymujemy nieco spóźnioną wiadomość, że dn. 8 VIII r. b. zamordowany został przez bandytów leśniczy państwowy, ś. p. Emil Bonecki, wraz ze swoją mał żonką. Morderstwa dokonano w Szustrach (pod Lututowem), nadleśnictwa Wieluńskiego. Rodzinie tak tragicznie zmarłego leśnika zasyłamy szczere współczucie.

Pod adresem rządu kierujemy uwagę, aby lepiej dbał o zabezpieczenie życia i mienia urzędników swoich, gdyż, jak nam wiadomo, warunki bezpieczeństwa na leśniczówkach pozostawąiaj wiele do życzenia.

F.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

— *W-y St. Richter w Ojcowie.* № 1 „Przeglądu" wyczerpany.

Adres Redakcji i Administracji: Marszałkowska 81 m. 8, tel. 20-54.
Godz. 4½—7 popoł. — Redaktor przyjmuje od 6—7 popoł.

Redaktor: TADEUSZ ŁUCZYCKI. Wydawcy: KONSTANTY HUBERT HR. ZAMOYSKI i JÓZEF GALEWSKI.

Druk. W. Piekarniaka Warszawa, Ordynacka 3. Tel. 44-59.